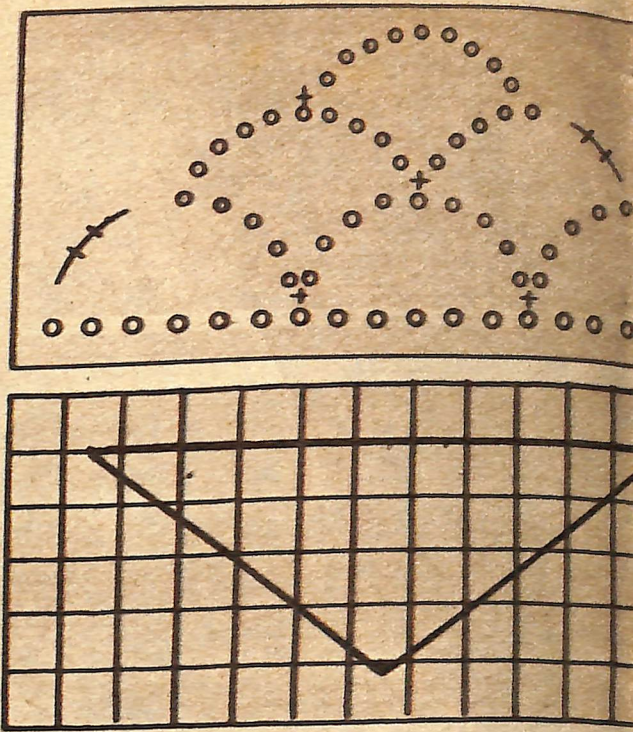


Przyjaciółka

TYGODNIK



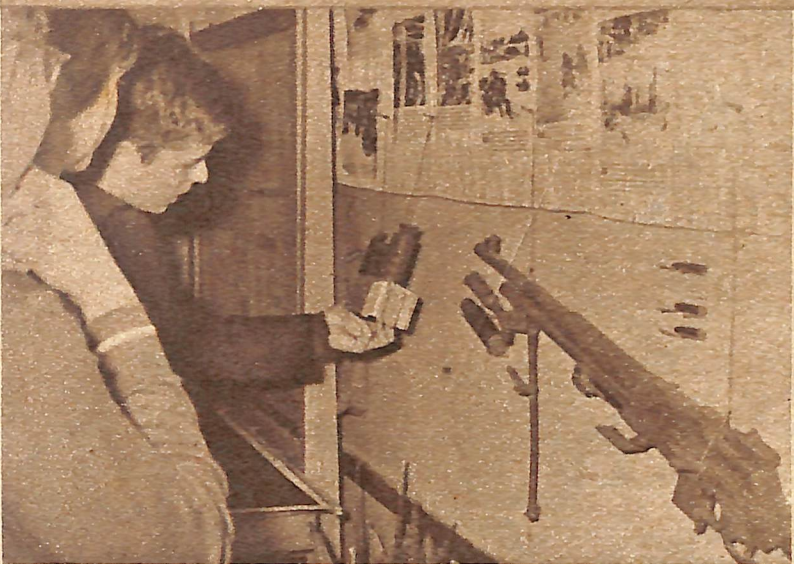
DZIS DZIEŃ WŁOKNIARZA!
Malarkom jedwabiu z Milanówka i wszystkim włókniankom składamy serdeczne życzenia.



IZBY PAMIĘCI NARODOWEJ

Hold ofiarom ostatniej wojny składamy corocznie nie tylko 1 listopada. Również kwiecień, Miesiąc Pamięci Narodowej, przypomina nam tych, którzy za nas przelewali krew. O gehennie hitlerowskiej okupacji i o zwyciężczych bojach pamiętają nie tylko ludzie dorośli. Młodzież i dzieci z petyzmem odnajdują i przechowują pamiątki z lat wojny. Od dwóch lat młodzież

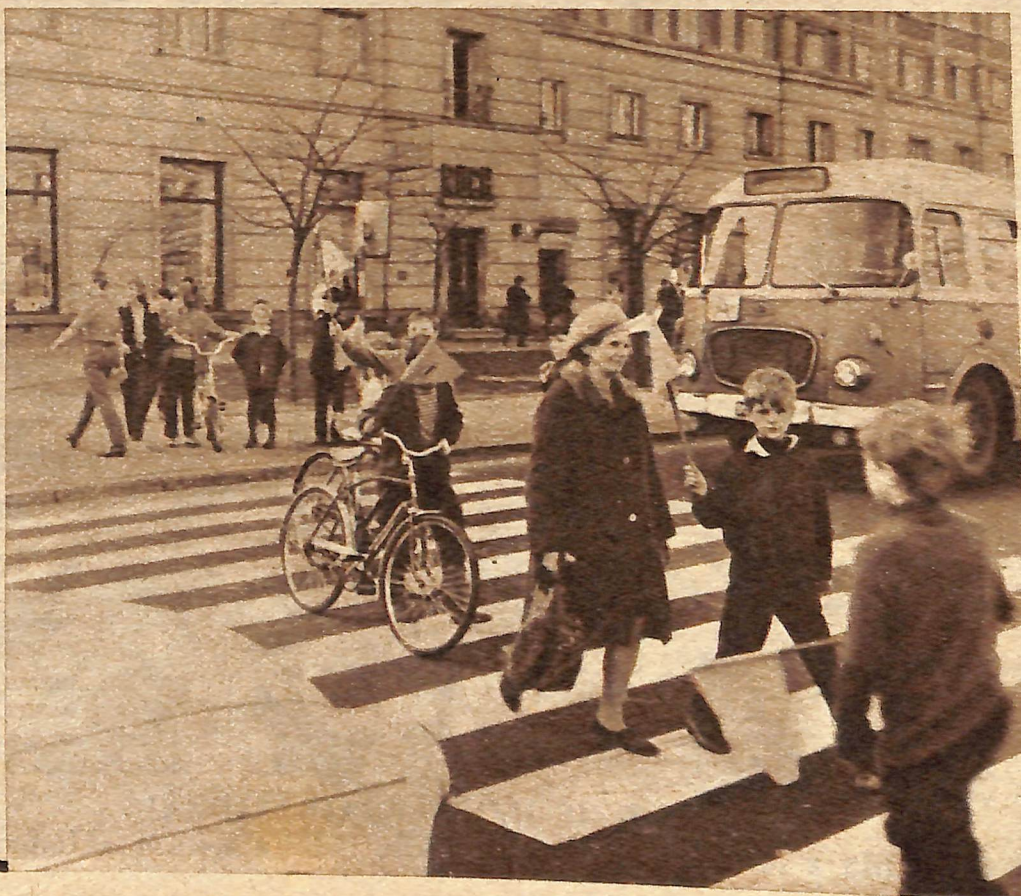
tworzy na terenie całego kraju Izby Pamięci Narodowej, małe muzea polskiej martyrologii i walki. Na zdjęciach pamiątki — broń, części mundurów polskich, tablice informujące o walkach naszych żołnierzy oraz o hitlerowskich zbrodniach — zebrane przez młodzież ze Szkoły Podstawowej w Wiźnie i ze Szkoły Ogólnokształcącej nr 42 w Warszawie.



TYDZIEŃ KULTURY NA JEZDNI

W ubiegłym roku na drogach naszego kraju zginęło 3446 osób. Ilość wypadków, w których ofiarami były dzieci i ludzie starsi wzrosła aż dwukrotnie. Zatrważająca statystyka!

Jedyną gwarancją poprawy bezpieczeństwa na drogach i jezdniach jest przestrzeganie zarówno przez kierowców jak i przez pieszych obowiązujących przepisów ruchu. Od 18 do 25 bm trwać będzie w całym kraju „Tydzień Kultury na Jezdni”. W tym okresie wśród kierowców przeprowadzona zostanie akcja uświadamiająca o konieczności uznawania praw przechodniów, a wśród pieszych — o potrzebie zachowania szczególnej uwagi przy przekraczaniu jezdni. Od nas samych bowiem, od kultury i umiejętności poruszania się po drogach i ulicach zależy nasze bezpieczeństwo.



OLIVE
opowieść filmowa



ZONA PREZESA

Po raz pierwszy usłyszałam o nim od instruktorki Kowalskiej, kiedy to razem uczestniczyliśmy w walnym zebraniu koła gospodyń w Wólce. Instruktorce rozejrzała się po zebranych zatroskanym okiem. Spraw do omówienia nazbierało się wiele, a tu frekwencja słaba. Brakowało Rucińskiej, Ziemskiej, Zawadowej...

— Kto jak kto, ale Zawadowa? — zaczęła instruktorka z pewną goryczą. — Większej bym się po niej spodziewała aktywności i społecznego wyrobienia. Przecież to żona Zawady!

Pełen nabożeństwa podziw dał się słyszeć w słowach Kowalskiej, gdy wspomniała o prezese Zawadzie, działaczu znanym nie tylko we wsi i gromadzie, ale nawet w powiecie. Ileż to funkcji ten człowiek sprawuje! Rozstawiła palce obu rąk.

— Bo pomyślcie, moje drogie! jest prezesem kółka rolniczego i radnym w gromadzie, członkiem rady spółdzielczej GS, banku spółdzielczego i straży pożarnej. I z młodzieżowym kołem współpracuje z ramienia gromadzkiej rady...

Aż tchu zabrakło Kowalskiej przy wyliczaniu rozlicznych funkcji prezesa Zawady, choć wcale jeszcze wszystkich nie wymieniła. Przecież jest on także radnym w powiecie, działa w komisji na punktach spędu bydła, czuwa nad prawidłową klasyfikacją. Ostatnio został jeszcze prezesem koła łowieckiego i członkiem rejonowej spółdzielni ogrodniczo-pszczelarskiej...

Dość! Wystarczyłoby połowy tych funkcji, aby zapragnąć poznać go osobiście. Takiego aktywistę!

— Nie, w domu nie ma go co szukać — powiedziała Kowalska. — Zawsze czynny, zawsze zajęty. Najlepiej poczekałmy w gromadzkiej radzie. Tylko go tu patrzeć!

Czekając gawędzimy. Oczywiście o nim, bo choć może to niedyskretna rzecz pytać, ale w głowę zachodzę, jak Zawada godzi całą społeczną robotę z gospodarstwem, z życiem rodzinnym?

— Gospodarstwo przodujące! — włączyli się do rozmowy dwaj członkowie prezydium, gotowi skwapliwie sięgać po dowody w postaci ksiąg i wykazów. — Co zaś do życia rodzinnego prezesa Zawady — wzorowe! — wykrzyknęli zgodnie panowie, z całym przekonaniem, że nie może być inaczej. Jedna może tylko maszynistka niżej pochyliła w tym momencie głowę nad robotą.

Ale otóż i on sam. Z całej sylwetki prezesa bije pewność siebie, z twarzy zaś powaga i nieco zatroskania o rozliczne sprawy. Sesja rady za pasem. Czas najwyższy wystąpić o ulgi i pomoc dla trzech słabszych gospodarstw, uzasadnić, zaopiniować...

— Szczególną opieką chcemy otoczyć samotnie gospodarujące kobiety, borykające się z nadmiarem pracy. To nasz obowiązek!



Rys. T. Baranowski

Prezes mówił z mocą, budząc coraz większy podziw. Co za człowiek! Ile serdeczności dla ludzkich spraw w każdym jego słowie! Jaka troska o kobiety. Pozazdrościć Zawadowej męża!

— Przejdźmy się do niej — zaproponowałam Kowalskiej, kiedy prezes zniknął za drzwiami sali obrad. — Obejrzymy wzorowo prowadzone gospodarstwo!

— Do Zawadowej? — Kowalska nie była chętna. Widać ciągle miała jej za złe brak aktywności w kole gospodyń i to, że nie dorównuje mężowi w społecznym wyrobieniu. Ale poszłyśmy.

WYGLĄD obejścia nieco nas zaskoczył. Gdzież ta wzorowość? Kowalska wskazała bez słowa kilka maszyn rolniczych, moknących na deszczu na samym środku podwórza i dach szopy na wpół zawalony, z jednej strony podparty drągami. Męskiej ręki brakuje, czy jak? Już, już chciało się przyszybać coś niecoś złośliwie, ale umilkłyśmy na widok Zawadowej z synkiem, ładującym w pocie czoła obornik na wóz. Mizerna kobiecina z całej siły ścisnęła widły w rękach. Przystawała co pewien czas zadyszana, zmęczona. Nie na jej siły taka robota!

— Ano, takie to moje gospodarowanie! — powiedziała na nasz widok, chcąc w jakiś sposób wytłumaczyć nieporządek w obejściu. — Rady człowiek już nie daje! Czas nagli, ziemię pod kartofle na swat trzeba przygotować, a tu obornik nie wywieźliby. Przyorać też sama muszę... Ale proszę do izby!

Rozgadała się kobiecina, rozpalając naprędce pod ślaczą. Mąż może przecie nadejść, a tu kolacja w lesie! Z nagłym przestraszeniem popatrzyła na drzwi, czy aby nie wraca. Ale nie, gdzieżby tak wcześniej! Albo to ona nie wie, jak to jest z tymi zebraniem, kiedy się chłopcy zejdą?

— Najpierw radzą, nie powiem, ale potem... Nie dom im w głowie i robota, tylko gospoda! A tu z siewem owsa i jęczmienia czekać dłużej nie można! Inwentarz cały wyłącznie na mojej głowie. Ale pochwały to on zbierze, że niby tak przoduje w

hodowli, że społecznik... Ja przecie rozumiem, że to jego działanie potrzebne jest i ważne, że robi dużo dla innych. Ale czy to powód, żeby własny dom i go odarkę zaniedbywać?

Załamaliśmy się głos Zawadowej. Nie, to nie było zwykłe, babskie wylewanie żalu na męża. Widać, że miarka cierpliwości już się przebrała.

— Bom to nie prosiła od lat, żeby tyle funkcji społecznych na siebie nie brała i po zebraniach nie latała? A on... Głupia jesteś — powiada — garów pilnuj, szaflika i obrządku, boś do tego zdalna! Od dwunastu lat ani jednej niedzieli w domu nie był, ani jednego dnia spokojnie nie popracował, ani jednego dobrego słowa przez te lata nie usłyszałam. Do bicia się bierze, kiedy pijany.

— Niemożliwe, niemożliwe! — szeptała raz po raz Kowalska. — Prezes Zawada, przykład i wzór dla całej gromady?!

Ale umilkła po chwili, zdumiona nagłym przestraszeniem i błądzącą twarzą Zawadowej.

— Idzie — szepnęła z lękiem, rada by ukryć nas w tym momencie przed mężem, byle się tylko nie domyślił, że osmieliła się na niego poskarżyć. Siedzieliśmy w milczeniu, niewidoczne od strony wejścia. Prezes wchodził do domu.

— Co jest? — wrzasnął od progu. — Wóz naładowany gnojem do połowy i nie wywieziony w pole! Małom się o niego nie wyrwali. Rajcować potrafisz, ślamazaro jedna, a robota leży! Dawaj jeść, bo...

Czerwona twarz prezesa w niczym nie przypominała teraz tej, którą przed kilkoma godzinami podziwialiśmy w budynku prezydium, kiedy z taką życzliwą troską mówił o pomocy dla przepracowanych kobiet. Która więc z tych twarzy była prawdziwa? Czy tamta, poważna i skupiona, czy też ta, przerażona wyłącznie na użytek domowy, wykrzywiona złością?

— Cicho, Władek, mamy gości! — zaczęła Zawadowa powoli, patrząc to na nas, to na zaskoczonego małżonka, który usiłował z trudem nadać swemu obliczu uprzejmy wyraz. H. B.

Dzień Włókniarza

18 kwietnia obchodzi swoje święto, Dzień Włókniarza, ponad półmilionowa rzesza pracowników przemysłu włókienniczego. Nazywamy ten przemysł lekkim, ale praca w nim ciężka. Tym cięższa, że przez lata przemysł włókienniczy, tak jak w ogóle przemysł lekki, był nie doinwestowany. Wybudowaliśmy wiele nowoczesnych zakładów, fabryki włókien sztucznych, to prawda; ciągle jednak znaczna część produkcji włókienniczej pochodzi z zakładów starych, pracujących na maszynach pamiętających początki naszego stulecia. Toteż włókniarze borykają się z licznymi trudnościami. Narosło wiele problemów produkcyjnych i bytowych, które wymagają rozwiązania. Wieloletnich zaniedbań inwestycyjnych niepodobna jednak nadrobić w ciągu kilku miesięcy. Potrzeba na to lat i znacznych nakładów finansowych, na które naszego kraju po prostu nie stać w tej chwili. Ale są również sprawy często drobne, ale bardzo dokuczliwe dla załóg, które załatwić można na miejscu, w zakładzie, nie czekając na odgórne decyzje i przyznanie

dodatkowych funduszy. Do takich należą między innymi zapewnienie drugiej i trzeciej zmianie gorących posilków, przedłużenie czasu pracy przedszkoli, aby również po południu mogły w nich przebywać dzieci, ułatwienie pracownikom dokonywania zakupów itp. Pisaliśmy niejednokrotnie o tych problemach na łamach „Przeglądu” i będziemy do nich powracać. Przemysł włókienniczy był i jest przemysłem, w którym większość zatrudnionych stanowią kobiety. Toteż jego problemy, problemy włókniaerek są szczególnie bliskie naszemu piśmiu.

Przemysł włókienniczy pracuje na zaspokojenie potrzeb rynku. Od pracujących włókniaerek zależy co znajdziemy

na półkach sklepowych, w co będziemy się mogli ubrać. Wiemy, że rząd dokonał w ciągu kilku ostatnich miesięcy wielu posunięć, dzięki którym zwiększyła się siła nabywcza ludności. Tej zwiększonej sile nabywczej musi towarzyszyć wzmożony napływ towarów do sklepów, a wśród nich także pięknych materiałów na sukienki, kostiumy, płaszcze, wyrobów dziewiarskich, konfekcji. Dlatego nie zapominając o trudzie włókniaerek, o ich codziennych kłopotach oczekujemy od nich wydajnej pracy. Bo tylko rzetelna praca pozwoli nam lepiej żyć. W budowie tego naszego lepszego życia niemają udziału mają włókniaarki. Jesteśmy im wdzięczni za ich codzienny wysiłek.



Plan dobrobytu

Z wielką uwagą obserwował świat obrady XXIV Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. W drugim tygodniu Zjazdu, największe zainteresowanie wzbudził referat na temat głównych kierunków rozwoju radzieckiej gospodarki narodowej w latach 1971—1975, wygłoszony przez premiera Kosygina. Nowa pięcioletka zakłada znaczne podniesienie materialnego poziomu życia narodu. Aby to założenie spełnić konieczne jest wysokie tempo rozwoju produkcji, wzrost jej efektywności, postęp naukowo-techniczny i przyspieszenie wzrostu wydajności pracy. A oto główne tezy referatu premiera Kosygina:

● W bieżącej pięcioletce dochód narodowy ZSRR wzrośnie o 40 procent i wynosić będzie rocznie 325 miliardów rubli czyli o prawie 100 miliardów rubli więcej niż w ubiegłej pięcioletce.

● Rząd ZSRR będzie realizował szeroki program poprawy warunków życia wszystkich warstw ludności.

● Po raz pierwszy w historii ZSRR przewiduje się szybszy przy-

(Dalszy ciąg na str. 10)

Tak — rzekła kobieta opuszczając wzrok — teraz wiesz wszystko. Mężczyzna chwilę milczał. Usiłował zebrać myśli przed podjęciem rozsądnej decyzji.

— Nie gniewam się i nie potępiam ciebie — odezwał się. — Ale po tym co zaszło będziemy dla siebie tylko dobrymi znajomymi; niechym więcej. Może kiedyś spotkamy się przypadkowo. Nikt wówczas nie powinien domyślić się, co nas kiedyś łączyło. Jesteśmy tylko starymi znajomymi, rozumiesz?

Kobieta skinęła głową.

— Jak sobie życzysz. — Potem spytała: — Już mnie nie kochasz?

— Nie wiem — powiedział mężczyzna. — Teraz nie wiem. Widzisz, na moje uczucie padł ciemny cień.

— Nigdy nie kochałeś tak, jak ja — rzekła kobieta przytulając twarz do ręki mężczyzny.

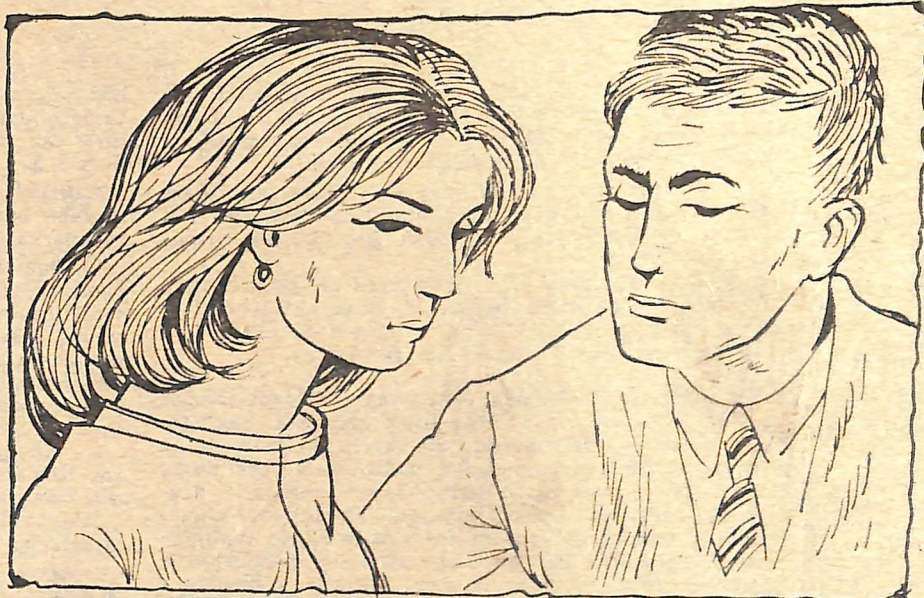
— Nie. — W jego głosie zabrzmiała ledwo dostrzegalna nuta żalu i ironii. — Nie kochałem tak jak ty, lecz głębiej czysciej i całym sercem. Ale po co sprzeczać się o to co było? Teraz już obojętne, kto kochał więcej.

Kobieta nie ustępowała: — Czy nie należałobyśmy kochany innego wyjścia? Pomyśl, zostawiłaś mnie samą, na miesiąc, na dwa! Myślałam, że zdrwiłaś ze mnie, aby w duchu śmiać się z mojej naiwności. Niczego nie obiecywałaś. W momentach goryczy mogłam jedynie przywoływać wspomnienia rzadkich wspólnych spotkań. Sądziś, że jakiegokolwiek obietnice, nie podtrzymałyby mnie na duchu? Z jakąż niecierpliwością oczekiwałam na twój list. Czekałam choć na parę słów, choć na kilka zdawkowych wyrazów sympatii. Nie chcę oskarżać ciebie o to, co się stało. Ale dość przecierpiałam. I kiedy wreszcie otrzy-

małam od ciebie list, to się już stało. Wtedy poczułam się najpodlejszym, najniešťeśliwszym człowiekiem na świecie. Wiedziałam, że muszę ci o tym powiedzieć, choć bałam się, że mi tego nie wybaczysz, odejdziesz.

Viljo Kojo

CIEŃ



Rys. A. Święcicka

Zatajenie byłoby jednak bardziej haniebne.

— Zgadza się — rzekł mężczyzna — że częściowo zawiniłem. Ale faktem nie można zaprzeczać. Dzielilyby nas zawsze i dlatego musimy się rozstać. Chciałem ciebie wypróbować, chciałem być pewien twoich uczuć. Dlatego właśnie niczego ci nie obiecywałem, dlatego bez słowa wyjechałem. Ale jak się okazało, nie każdy, choćby gorąco tego pragnął, wytrzyma taką próbę. Każda miłość jest in-

na. Nie trzeba tu szukać niczyjej winy. Cenię ciebie tak jak dawniej za twoją dobroć i prostolinijność. I choćby tylko dlatego zachowam o tobie jak najmiłsze wspomnienia.

— Przysięgam, nigdy więcej cię nie zasmucę, nigdy nie zdradzę — zawołała kobieta. — To był tylko jakiś koszmarny sen, który zostawił plamę na moim sercu. Nie potrafię tego wytłumaczyć, ale to nie było nic poważnego. Zawsze myślałam, że przy tobie, on po prostu mnie nie obchodził. I teraz nawet jeśli odejdziesz, nie chcę go znać więcej. Skoro już wiem jak po-

śliwych chwil. Czas zatrzyże wspomnienia. Może kiedyś śmiełbyśmy się na myśl o nich. Wiem, że nikt nie będzie mnie tak kochał jak ty. Tamta historia umocni jeszcze twoją miłość. Ale ja, choćbym początkowo zagatelizował twoją zdradę, nie będę umiał powstrzymać myśli, które mogą zburzyć każde nasze zbliżenie. Dlatego nie znajduję wyjścia.

— Ty zadecydujesz czy zostanie sama, powiedziała przygnębiona. — Ale wiesz jak szczerą jest moja skrucha i moja miłość. Ta świadomość będzie cię przesładować. Nie proszę o litość. Nie przyjąłabym jej. Chciałam tylko walczyć o nasze wspólne szczęście. Ale ty uważasz, że małe obraza twojej miłości jest groźnym przestępstwem, którego nie zmaże nawet całe życie drugiego człowieka. Idź. Dopiero dzisiaj pojąłam jak śmiesznym jesteś egoistą.

Choć starała się mówić spokojnie, to jednak ostatnie zdanie przerwał wybuch płaczu.

Mężczyzna wstał.

— Wybacz mi egoizm. Nie oskarżaj i nie myśl o mnie źle. Żegnaj.

Podniosła zapłakane oczy:

— Sądziś, że możemy żyć bez siebie? Ja nie mogę, nie mogę. Kochany mój, jedyny! Nie możesz odejść. Powiedz, że nigdzie nie pójdziesz!

Ale on wiedział, że nie może zostać. Wyszedł cicho nie oglądając się za siebie...

Upłynęło kilka miesięcy. Przypadkowo usłyszał kiedyś o kobiecie, którą rzucił. Gdyby dowiedział się, że się bawi, zawiara nowe znajomości i chce o nim zapomnieć, przeszędłby nad tym do porządku dziennego. Ale usłyszał, że jest zupełnie załamana, że płacze i rozpacza po nim. Wtedy serce zabiło mu niespokojnie i... poszedł do niej.

Nie wierzyła własnemu szczęściu. Przez łzy uśmiechała się do niego:

— Przyszedłeś, przyszedłeś mój przyjacielu, mój drogi przyjacielu.

Zaręczyli się, wzięli ślub. Życie ich potoczyło się normalnym trybem.

— Powiedz, czy mnie kochasz? — spytała kiedyś kobieta.

Mężczyzna rozumiał, że podaje próbę jego prawdomówność. Mógłby odpowiedzieć twierdząco, ale nie byłaby to cała prawda. Gdyby zaś zaprzeczył, byłoby to na pewno wielkie kłamstwo. Nie wiedział co odpowiedzieć. Ale widział jej oczy coraz smutniejsze i dlatego musiał za wszelką cenę znaleźć odpowiednie słowa.

— Kocham ciebie. Nikogo oprócz ciebie kochać nie będę. Zrozumi: część naszych uczuć odeszła razem ze złym cieniem. Dlatego przyjmij połowę mojego serca.

Tłumaczyła:
Kazimiera Manowska

O KSIĄŻKACH

ZEBRAŁO się nowości tak wiele, że z konieczności muszę się ograniczyć do bardzo lakonicznego ich omówienia. Ponieważ kwiecień obchodzimy jako Miesiąc Pamięci Narodowej, zacznę od dwóch książek, pokazujących czasy ostatniej wojny od strony mniej znanej i rzadziej dotychczas opisywanej.

Tadeusz Widmański „Szpital w niewoli”. Oficer rezerwy, lekarz, pisze o kampanii wrześniowej, o obozach dla internowanych w Rumunii, o stalagach i oflagach, wreszcie o swoim pobycie i pracy w szpitalu dla chorych na gruźlicę jeńców polskich i radzieckich. „Czytelnik”, cena 17 zł.

Alina Nowak „Oratorium oświęcimskie”. Wstrząsająca relacja o dzieciach, przychodzących na świat w najstraszniejszym z hitlerowskich obozów zagłady. Forma książki także niezwykła: rapsod teatralny, napisany na podstawie autentycznego raportu położnej Stanisławy Leszczyńskiej, więźniarki nr 41355. Pax, cena 15 zł.

*
Wreszcie wiosną Budzi się do życia przyroda, a wraz z nią rozkwit-

ta... miłość. Pomówmy więc o książkach, mocnym uczuciom poświęconych.

August Strindberg „Miłość dziewcząt”. Siedem nowel znakomitego pisarza i dramaturga szwedzkiego, wymierzonych przeciwko obłudzie i zakłamaniu moralnemu. Przełożył Zygmunt Lanowski. PIW, cena 15 zł.

Paweł Spasow „Grzeszna miłość mistrza Zachariasza” oraz „Legenda o Ali Botuszu”. Bardzo poetyckie i pięknie napisane opowieści z dawnych czasów Bułgarii, jej zmagania z najeźdźcami i zaborcami. W obu nowelach wielka miłość. Tłumaczyła Halina Kalita. Pax, cena 18 zł.

A teraz ludzkie uczucia w sposób niezmiernie zabawny w sposób „Podróże z moją ciotką”. Głośny pisarz angielski przedstawia nam galerię barwnych postaci, które przeżywają niezwykle wręcz przygody. Przełożyła Zofia Kierszys. Pax, cena 35 zł.

Wreszcie — trochę historii: **Józef Ignacy Kraszewski** „Semko”. Czasy bezkrólewia po Ludwiku, okres panowania Władysława Jagiełły

i Jadwigi (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, wyd. III, cena 60 zł) oraz druga książka tego autora — „Dzieci wieku” — powieść obyczajowa, której akcja toczy się w drugiej połowie XIX wieku (Wydawnictwo Literackie, cena dwóch połączonych tomów 33 zł).

Wacław Gąsiorowski „Księżna Łowicka”. Słynna powieść historyczna z XIX wieku. Zbeletryzowane losy Joanny Grudzińskiej i jej męża, wielkiego księcia Konstantego. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, wyd. IV, cena 32 zł.

Vincent van Gogh „Listy do brata”. Theo, brat wielkiego holenderskiego malarza, był człowiekiem najbliższym jego sercu, jedynym spowiednikiem. Głęboko wzruszające to listy. Tłumaczyli Joanna Guze i Maciej Chelkowski. „Czytelnik”, cena 15 zł.

Na zakończenie książka przesłana: **Maria Zientara-Malewska** „Baśnie z nad Łyny”. Spisała te warminskie baśnie i legendy gorąca patriotka, nieugięta bojowniczka o polskość Warmii i Mazur. „Czytelnik”, cena 20 zł.

Kto obejmie ojcowiznę?

Przyszłość wsi

Problem przekazywania ziemi w ręce kwalifikowanych rolników bardzo leży na sercu naszym Czytelnikom. W dyskusji na ten temat, którą zaczęliśmy artykułem „Kto obejmie ojcowiznę” (nr 6 z 7.II. br.) wypowiedziało się już wiele osób od dawna gospodarujących na roli; zabrała głos również młodzież sposobiąca się do objęcia dziedzictwa.

Szkolenie rolnicze, jak pisał Czytelniczki i Czytelniczki, których listy przytoczyliśmy w dwóch artykułach pt.: „Pierwszy próg” (nr 9 z 28.II. br.) i „Ziemia czeka na fachowców” (z dn. 21.III. br.) w wielu wsiach kuleje. Przyczyn tego dopatrują się dyskutanci między innymi w braku odpowiednich kadr wykładawców Szkół Przystosowania Rolniczego, w niewłaściwie funkcjonującej pomocy ze strony służby rolnej, często także w złych warunkach, jakie stworzono podstawowemu szkolnictwu rolniczemu.

POTRZEBNA SPECJALIZACJA

„W naszej wsi prowadzi się szkolenie rolnicze, ale z małą korzyścią — pisze Janina S., z powiatu myślenickiego. — Rolnicy żądali dalszego szkolenia ogólnego lub specjalistycznego w jakiejś jednej dziedzinie. Przyobiecano nam, ale jak dotychczas obietnicy nie dotrzymano. Drugą rzeczą nie mniej ważną jest prowadzenie szkolenia teoretycznego równocześnie z praktycznym, ale nie na lipę. Pamiętajmy, jak na pewnej wystawie rolniczej w gromadzie pokazano dorodny burak pastewny jakoby wyprodukowany przez mojego sąsiada. Okazało się, że eksponat pochodził z innego województwa. Po co to mydlenie oczu i zaprawianie młodych rolników do pospolitego kłamstwa. Widocznie ktoś chciał się wykazać dobrymi wynikami produkcyjnymi gromady. I jesz-

cze jedna sprawa: godzinny wykład (wczesne popołudnie) nie każdemu słuchaczowi odpowiada, stąd mała frekwencja na zajęciach. Nie robi się u nas spotkań uczestników szkolenia z fachowcami i wzorowymi gospodarzami, choć bardzo by się przydały. Chcę dalej zdobywać wiedzę, ale na razie nie widzę możliwości”.

Inna z Czytelniczek, KAZIMIERA B. z woj. bydgoskiego również krytycznie ocenia organizację nauki. Piszcie ona:

„Mieliliśmy dobrych wykładawców w SPR, ale mało praktyk w gospodarstwach państwowych czy POM. Wyświetlano nam wprawdzie w czasie wykładów przeróżne filmy, pokazywano plansze, ale to nie to samo co praktyczne zajęcia. Nie ma też żadnych bodźców na przykład w postaci nagród dla uczniów, mobilizujących młodzież do pracy i nauki. Rolnik, zwłaszcza młody, powinien wcześniej specjalizować się w produkcji. Kto ma udzielić mu pomocy skoro szkoła jej nie daje?”

NIE ZNAJĄ SIĘ NA TECHNICE

„Młody rolnik uczestnicząc w szkoleniu zapoznaje się nie tylko ze sposobami uprawy ziemi, hodowli, czy ekonomiką gospodarstwa, ale także dowiaduje się o zdobycach techniki. Niestety, większość gospodarstw w moim rejonie jest słabo zmechanizowana. Prace w

obejściu wykonuje się jak za dawnych lat. Wydaje mi się, że wyróżniającym się absolwentem szkolenia rolniczego, celowe byłoby umożliwienie zakupu maszyn rolniczych, nawet przeznaczonych na złom. Młody fachowiec powinien nie tylko znać się na maszynach, ale też umieć je naprawić. Szkoda, że tego nie uczą w szkołach. Dlatego uważam, że program SPR, czy ZSR musi uwzględnić sprawę mechanizacji” — pisze samodzielnym gospodarz Gerard Z. z powiatu miechowskiego.

Sprawa, poruszona przez naszego Czytelnika, przewija się również w innych listach.

„Życie w miejscu nie stoi — pisze 75-letni gospodarz Jan B. z województwa bydgoskiego. — Wymagamy od rolnictwa wprowadzania nowości. Mój wnuk, który prowadzi po mnie gospodarstwo, bardzo dużo skorzystał w szkole przystosowania rolniczego. Nauczył się dobrze stosować nawozy, wie, co to są poplony, zna się na hodowli. Cóż jednak, skoro nie potrafi zreperować ciągnika? Za każdą usługę przy swoich maszynach musi słono płacić. Szkoła nie dała mu też prawa jazdy na ciągnik. Uzyskał je dopiero później. Czy tak być powinno, aby przez dwa lata nauki nie zdobył tak potrzebnego zaświadczenia? Dlatego też uważam, że szkoły te niestety stoją w miejscu i niewiele mają wspólnego z rzeczywistymi wymaganiami rolnika”.

MĄDRZY DORADCY — MĄDRZY GOSPODARZE

Wielu dyskutantów uważa, iż dużą pomocą dla młodych rolników mogą być nauczyciele wiejscy. O tym właśnie pisze nauczyciel BERNARD G. z woj. gdańskiego.

„U nas nie ma obaw, że zabraknie kandydatów na ojcowiznę. Większość młodzieży ma ukończoną

(Dokończenie na str. 12)

Pierwszy ścigany

Pod koniec ubiegłego miesiąca w „Trybunie Ludu” i „Życiu Warszawy” ukazał się list gończy. Nie byłoby w tym nic dziwnego — w gazetach co jakiś czas pojawiają się podobne ogłoszenia — gdyby nie rodzaj przestępstwa, za którego popełnienie ścigany jest Alfred Ostrzolek: uchylanie się od płacenia alimentów. Ścigany, głosi list gończy, „od 1959 roku złośliwie uchyla się od obowiązku lożenia na utrzymanie trojga nieletnich dzieci, przez co doprowadził je do niedostatku i konieczności korzystania ze wsparcia innych osób z powodu śmierci ich matki”.

Okazuje się więc, że prokurator może ścigać listem gończym również wyrodnego ojca, który uparcie uchyla się od płacenia alimentów.

Publiczne napiętnowanie takiego człowieka, postawienie go pod pręgierzem otoczenia, bliższej i dalszej rodziny, znajomych, kolegów, przyjaciół (jeśli takich ma), będzie surową nauką nie tylko dla niego. Także inni wyrodni ojcowie, którzy uchyla-

ją się od lożenia na swoje dzieci, ukrywają się, zmieniają miejsce pobytu i pracy, rozumieją być może, że żarty się skończyły, że za nimi mogą być także rozesłane listy gończe, jak za każdym przestępca. Uporczywie uchylanie się od obowiązku alimentacji jest bowiem przestępstwem.

Już od lat nasze Czytelniczki domagają się skutecznego działania przeciw złośliwym dłużnikom, którzy nie płacą świadczeń na dzieci. Dlatego uważamy za słuszne ogłoszenie w prasie listu gończego za Alfredem Ostrzolką. Sytuacja jest wprawdzie wyjątkowa, zmarła bowiem matka trojga dzieci, która je utrzymywała i to zapewne przesądziło o rozesłaniu listów gończych, ale przecież ten spo-

sób ścigania można zastosować również i w innych przypadkach, gdy osoby zobowiązane do alimentacji ukrywają się.

Dodajmy, że każdy list gończy, więc oczywiście i powyższy, ścigający A. Ostrzolkę, kończy się ostrzeżeniem, że „za udzielanie pomocy osobie ukrywającej się grozi kara pozbawienia wolności do lat pięciu”. Warto więc, by koledzy, znajomi, a także dobre znajome owych „biednych, nieszczęśliwych, niezrozumianych, samotnych” zastanowili się głęboko zanim ich przygarną. Mogą być bowiem uznani za pomocników w przestępstwie i narazić się na konsekwencje karne.

Ściganie listami gończymi umożliwi wreszcie skuteczne ściganie alimentów i wymierzanie przykładowej kary wyrodnym ojcom.

Cheemy wierzyć, że inicjatywa Prokuratora z Rybnika znajdzie rychło naśladowców.

BOGAJ.

POROZMAWIAJMY

DROGIE CZYTELNICZKI!

Wiosna wzwala energię. Sławne są wiosenne porządki. Ludzie z własnej inicjatywy indywidualnie i grupowo dokładają dużej wsiłki, żeby doprowadzić do przyzwoitego wyglądu najbliższe otoczenie domu, swoją wieś, osiedle. Ale nie wszyscy. Właśnie wiosną nasze władze porządkowe nakładają najwięcej mandatów za efekty chuligańskiej fantazji. A jest to fantazja nie byle jaka: polamane w parkach miejskich dopiero co ustawione i pomalowane ławki, rozmontowane i popsute aparaty w budkach telefonicznych, zwłaszcza na peryferiach miast, skąd właśnie najtrudniej dozwonić się po pogotowie, wezwać straż pożarną, albo choćby odwołać zwykłe spotkanie.

Trudno niszczenie naszego wspólnego dobra złożyć na karb młodzieńczej nieokiełznanej energii, (bo jednak do tego trzeba krzepy i to nie byle jakiej) i puścić płazem, choćby dlatego że chuligańska fantazja kosztuje grube tysiące. W samym tylko Wrocławiu dzienna porcja zniszczeń chuligańskich wynosi 8 aparatów telefonicznych, w sumie 4 tysiące złotych strat. Na Wybrzeżu łącznościowcy naprawiają każdego miesiąca kilkadziesiąt budek telefonicznych. Prawdopodobnie takie wypadki z różnym nasileniem powtarzają się w innych miastach i rejonach kraju. Czy nie jest to zbyt kosztowna zabawa?

Z różnego typu chuligaństwem i bezmyślnym wandalizmem spotykamy się przez wszystkie miesiące roku, tyle tylko, że na tle soczystej zieleni wiosny są one szczególnie widoczne.

„W naszym nowym osiedlu — pisze pani W.Z. z Lublina — mieszkańcy z trudem wyremontowali huśtawki i inne urządzenia dla zabaw dziecięcych. Wieczorem, gdy maluchy ułożyły się do snu, na plac wkroczyły wyrostki. Zabawa trwała niedługo, jakąś godzinę. Nie mogła zresztą trwać dłużej, bo sprzęt nie wytrzymał. Rano można było oglądać skutki młodzieżowej eskapady: zerwane uchwyty, skrecone żelazne pręty, polamane i rozrzucone po placu ławki i drabinki. Zupełnie jakby tędy przeszedł huragan. Szkody szły w tysiące złotych”.

A co mówić o tych, którzy korzystają ze środków lokomocji PKP czy PKS, niszczą fotelowe obicia, wybijają szyby, wykręcają metalowe uchwyty, urządzenia ogrzewcze i oświetleniowe. Jaki obraz przedstawiają niekiedy wnętrza wagonów podmiejskich kolejek czy autobusów, wiedzą najlepiej ekipy naprawcze taboru komunikacyjnego. W samym tylko węzle warszawskim PKP każdy rok przynosi z tego tytułu straty około miliona złotych.

Fachowcy obliczyli, że rokrocznie z kasy państwowej wydatkujemy 100 milionów złotych na pokrycie szkód wyrządzonych przez chuliganów. Płacimy więc wszyscy, i to słono, za zniszczone budki telefoniczne, porozbijane uliczne latarnie, podarte obicia w autobusach i kinach oraz za dziesiątki innych bezmyślnych wybryków chuligańskich. Sprawcami ich są zwykle wyrostki, choć bywają i dorośli ludzie. Gniewa nas to i oburza, ale daje też wiele do myślenia.

Bo czwz nie jest czasem tak, że duży chuligan wyrósł z małego chuliganka takiego, co to wypacykuje brudnym palcem świeżo odmalowaną klatkę schodową, zdepcze dopiero co założony trawnik, wyrwie sprzed cudzych drzwi elektryczny dzwonek. Nie liczy się z nikim i z niczym. Jest pewny, bo chroni go autorytet mamy i taty, gotowych w każdej chwili bronić do upadłego swej „niewinnej latorośli”. To poczucie bezkarności nakazuje malcowi działać coraz śmielej.

Nie można na to pozwalać w imię dobrze pojętego interesu społecznego i ze względu na dobro samego dziecka. Na takie postępowanie rodziców i ich pociech jest tylko jedna rada: energiczna i właściwa postawa samorządu osiedlowego i sąsiadów, oraz konsekwencje materialne.

Wszyscy musimy dbać i troszczyć się o wspólne dobro karać dorosłych chuliganów i wandalii, wychowywać malców po to by potem nie łożyć na pokrycie strat ze wspólnej kieszeni. Pomyślcie: rocznie 100 milionów złotych!

WASZA KRYSZYNA



Rys. J. Królikowski

POJA GOSPODARZYŃSKA

RAJSKA JABŁOŃ

(49)

Kwiryna nie może uwierzyć w chorobę swojego męża Romana.

Ależ on jest zupełnie zdrow, tylko osłabiony, zawracanie głowy z jakimiś ciałkami krwi! Targował się o stawkę, chciał, by grał o większą sumę, na przykład o dziesięć złotych. Kwiryna zgodziła się, a potem pożałowała tego, ponieważ przegrywała. Uważała to za złośliwość ze strony Romana, że nie omieszkał nigdy zdenerwować ją takimi głupstwami.

— Czy ty przypadkiem nie szwindlujesz? — żartowała z odcieniem złości.

Ale Roman bynajmniej nie żartował, zamierzał ograć ją, aby wyzbyła się swego skąpstwa, choć w loteryjce. Wiedział już, że dałaby sobie utoczyć krwi dla niego, ale te przegrane dziesięć złotych długo będą w niej pokutować. Wtedy pomyślała: „Czy nie jestem szlachetniejsza od Romana?” Poprzednim razem, gdy przegrywał, fałszowała numery, aby mu tylko zrobić przyjemność.

XIV

Dźwignąwszy się na łokciu, Roman spojrzął na boży świat. Ruchliwy róg Karmelickiej pod cukiernią pełen był ludzi, zwykłych gapiów, którzy przystawali na chwilę, jakby w głębokim namyśle, i ruszali dalej. Sprzedawcy chwytali tu swoich przygodnych klientów, kumoszki ciekawe nowiny z przyległych domów(...)

Ciotka siedząca pod ścianą i szydełkująca zawzięcie, usiłowała nawiązać rozmowę, ale Roman odpowiadał niechętnie. Brzuch miał cały rozbolały, niesmaczny język i wargi jakby obrzmiały. Ciotka powstała, aby zająć się jedzeniem. — Może Roman trochę podrzemie? Kwiryna powinna zaraz wrócić — rzekła ciotka i dodała z przekąsem: — Chyba po nocy tego placu kupować nie będzie?

Gdy wyszła, Roman zsunął się na poduszki. Ujrzał skrawek nieba nad samym oknem i nagle w zapadającym zmierzchu doznał błogiej ulgi, zupełnego oddechnienia. Mógł sobie z góry powiedzieć, że wszystkie plany, jakie tu snuła Kwiryna przy jego łóżku, zostaną zrealizowane, że ona rzuci się na osłep w tę robotę. Targowała przyległy plac węglarza, lecz gdy się dowiedziała, że w tym punkcie miasta nie dostanie pozwolenia na uruchomienie fabryki przetwórczej, natychmiast odstąpiła od kupna. Odbýwała niezliczone wędrowki za miasto i niezliczone konferencje z pośrednikami. Nie próbował już narzucać jej „swoich” ludzi, na nic to się nie zdało; mimo to podniecał ją do działania. Chciał, aby miała roboty jak najwięcej, ale gdy nadchodziła z miasta, pełna energii i nowych pomysłów, myślał ze zniechęceniem: „Po co to wszystko? Po co?”

Czuł raczej niż widział, że zapłonęły światła latarni. Usiadł na łóżku. W naglej ciszy ulicy ukazała się ogromna dziewczyna, w chustce narzuconej na ramiona, przeszła przez jezdnię kołysząc biodrami i stanęła pod latarnią. Jej twarz zdawała się patrzeć wprost w okno wielkimi plamami podczernionych oczu. Roman nagle ujrzał tysiące rzeczy, których teraz nie dostrzegał, i tysiące myśli przebiegało przez jego głowę. Czuł się wyswobodzony z niewidocznych więzów, z domu, z Kwiryny, w sypialni z różanego drzewa. Krew, ta jego rozrzedzona krew, uderzyła mu do piersi. Czuł się wesóły i wolny. Dziewczyna pod latarnią stała nieruchomo i patrzyła wciąż w tę stronę, w okno. Miał ochotę machnąć ku niej ręką. Dojrzał świat, miasto z niezliczonymi domami i ulicami, zarojone ludźmi, których nie znał i których pewnie nigdy nie pozna. Czułość i szczególne poczucie braterstwa, i ciekawość jakby wzniosła jego serce. Chciałby porozmawiać, ale nie z ciotką ani z Kwiryną, ani z nikim ze sklepu. Wstał, spuścił nogi, czuł się zupełnie dobrze. Naszła go zaduma i chwileczkę posiedział tak, na brzegu łóżka. Już go tu nie było, już szedł ulicami, w ciepłym zmierzchu, sam, z szczególnym, rozpiekającym uczuciem w piersi. Ciotka, która weszła z wątróbką z rusztu, zastała go już ubrałego, przed lustrem, i osłupiała patrząc, jak ze starannością robił przedziałek we włosach. Załamała ręce.

— Co to? Roman wstał?

— Uhm — mruknął i nie siadając pochylił się nad tacą z jedzeniem. Gdy dziobnął widelcem pier-

wszy kasek, ciotka otrząsnęła się z wrażeń i zbiegła na dół, do sklepu, po ratunek. Może Kwiryna już wróciła?

Roman porzucił niesmaczną wątróbkę, umył ręce, wyjął czystą chusteczką z bieliźniarki i skropił ją wodą kolońską. W ostatnich miesiącach prowadził rachunki Kwiryny, przyjmował komorne i dokonywał wypłat. Wsunął więc do nowiutkiego portfela kilka setek i szepnął: — No, gotów! Teraz tylko piaszcz, kapelusz, rękawiczki... — Gdy znalazł się w bramie, tak wystrojony, wesóły jak nigdy, dozorca zerwał się na nogi.

— To pan gospodarz już zdrow?!

— Nic mi nie było — odpowiedział i, poszperawszy w kieszeni, obdarował go ni z tego, ni z owego pięciozłotówką. Stanowczym krokiem przemierzył bramę, wstąpił do sklepu, zajrzał do pracowni i krzyknął: — Dobranoc! Dlaczego nie zamykacie? Chcecie płacić karę? — wyszedł lekko i szybko na ulicę. Ciotka minęła się z nim, biegła na górę po schodach, monologując: — Co ja powiem Kwirynie? Niech mi Romcio tego nie robi, bo co ja powiem Kwirynie?

Na ulicy zilustrował wystawę pańien Ziemińskich. Przedstawiała się uboga, szaro, co to znaczy? Czyżby panny Ziemińskie nie szły już z prądem czasu? Wszedł do ich bramy i cofnął się. Po co? Mógł sobie wyobrazić, jak siostry siedziały w swym pokoju po zamknięciu sklepu, na miękkich fotelach, między poduszkami w czerwone róże, piaskami z włóczki, baletnicami z organdy. — Pragnę ich wrażeń! — rzekł w nim patetycznie obcy, gruby głos. Roman, idąc ulicą jak we śnie, znalazł się na rogu, pod cukiernią, twarzą w twarz z ogromną dziewczyną. Chciał jej powiedzieć „chodź” ale nie wiedział jak to zrobić, jak się zachować w takiej sytuacji. Na szczęście dziewczyna sama ruszyła z miejsca i, przechodząc, dziwnym, zręcznym ruchem otarła się o niego. Usłyszał szepot: — Pójdiesz kotku?... — Roman stanął jak wryty, patrząc, jak oddalała się z rozkołysanymi biodrami. Kotku? Jak śmiesznie zabrzmiałyby te słowa w ustach Kwiryny? Nie mógł sobie tego wyobrazić. Ląknął czułych słów. Pragnął słów jak nieznannej pieszczoty. Zupełnie zapomniał o ogromnej dziewczynie, zawrócił i poszedł Karmelicką do Leszra. Myślał o Kwirynie o dziwacznym stworze rządzonej ślepym instynktem posiadania, o niemych ustach i mocnych ramionach, a oczach czarnych jak głęboka noc. Wśród zapuszczonych żaluzji sklepowych ujrzał jedną jasno oświetloną witrinę. Aha, to cukiernia. Pchnął drzwi i wszedł tam. Ukazał się jegomość z patriarchalną brodą i powitał go ukłonem; kelner ruszył spod ściany. Ogromny zegar cykał głośno i sennie, wypchany ptak nad bufetem, z rozwinętymi skrzydła zastygł w tym martwym locie. Roman ulokował się na czerwonej, aksamitnej kanapie, zażądał kawy i dzienników. Potem przypomniał sobie, że nie ma papierosów, i poprosił o papierosy. Obok siedziała młoda para, dalej jakiś samotny pan, zagłębiony w studiowaniu kuriera, na wprost, w pierwszym pokoju, samotna pani ze znajomą twarzą. Przyjrzał się jej z da-

leka i zdecydował, że to panna Mossakowska. Skąd tu się wzięła i dlaczego sama? Zanim na myśl o niej, czy wypada do niej, powstała, zapłaciła i wyszła. Sama, to smutne... Przeczytał napisy na ścianach i czuł się obrażony ich treścią. „Nie pluć!” To nie schody bezdomni zakochani... Nagle za tu się spotykają bezdomni zakochani... Nagle zaślonił twarz kurierem. Szybko weszła aptekarzowa, Amelia, cała na czarno, z krótką woalką na małym kapelusiku. Podniecony, jakby sam przeżywał przygodę, śledził, jak usiadła przy panu z kurierem, w jaki sposób przywitali się, spojrzeli na siebie, uśmiechnęli się. Gwałtownie zaczął sobie przypominać, czemu właściwie wstał z łóżka i opuścił dom; po co? Dlaczego? Miał przecież jakiś zamiar. Nagle stanęła mu w oczach blondynka z Mylnej i uspokoił się, bo już wiedział, co ma robić. Cicho, bokiem, aby nie żenować Amelii, wybił się i w pierwszym pokoju uregulował należność. Potem długo błądził ulicami, wstąpił na wet do k'na, aby wreszcie koło jedenastej stawił się w restauracji hotelu Saskiego. Zdziwił się, tak tu jakoś było inaczej niż wówczas, gdy pierwszy raz balowali z Kwiryną. Jakoś nędziej i gorzej — czy może on patrzył innymi oczami. Zajął stolik w kącie i rozejrzał się po sali. Dwa czy trzy stoliki były zajęte, a w głębi wystrojone młode kobiety zdawały się oczekiwać. To na pewno fordanserki.

Ale nie było wśród nich blondynki z Mylnej. Zaniepokoił się, przecież to kawał czasu, gdy ją tu spotkał!

Zbliżył się kelner z kartą. Roman wybrał jakąś drogą potrawę i równie drogie wino. Nie chciało mu się zupełnie jeść, a nawet czuł niesmak na myśl o jedzeniu i pomyślał sobie: „Bawię się jak defraudant”. Był też jak defraudant podniecony i smutny. Zanim przyniesiono zamówioną potrawę z kuchni, kelner troskliwie ustawił na stoliku koniak, wino, kieliszki i półmisek z przekąskami. W kącie — wystrojone kobiety poruszyły się, przypudrowały twarze, poprawiły włosy. Muzyka zagrała nudnie i sennie. Nikt nie tańczył. Roman wypił kieliszek koniaku i choć blondynki nie było wciąż jeszcze na sali, nie tracił nadziei, że ją dziś spotka. Patrzył w głąb, na jej koleżanki, z sympatią, bo każda z nich mogła być po trosze blondynką z Mylnej, pracować ciężko „na życie”. Roman zastanawiał się nad tą sprawą. Na życie pracuje się jakby podwójnie, zewnątrz i wewnątrz. Wychylił jeszcze jeden kieliszek i nagle błysnęło mu w głowie, że wewnątrz pracuje się na śmierć. W tej chwili zwątpił, czy spotka blondynkę, i pożałował tego jak ostatniej rzeczy, która mu się w życiu należała. Ale czy przyszedł tu po to, aby się smucić? Otrząsnął się gwałtem z tego nastroju, wstał, przeszedł przez salę i skłonił się przed pierwszą z brzegu tancerką. Położyła mu tak dziwnie dłoń na karku, jakby go owinięła jednym ramieniem. Gdy już tańczył, zapytała: — Pan tu u nas pierwszy raz?

Odpowiedział szczerze, że szuka tu kogoś. — Może pani wie? Tańczyła tu taka młodzianka blondynka, mieszkała z bratem na ulicy Mylnej?... — Dziewczyna spojrzała mu prosto w twarz czarnymi, wesołymi oczyma i zawołała: Ach, Tamara! fiu, fiu, ona tańczy teraz w eleganckim lokalu, mój panie.

Roman zwątpił, czy to ta sama, czyżby nazywała się Tamara?

— Nie — rzekła tancerka — powiem panu prawdę. Ona nazywa się Olesia, Aleksandra. No, ale wie pan, zmieniła imię, bo u nas...

Podczas gdy opowiadała, jak to dziewczęta zmieniają imiona, Roman nabrał pewności siebie. Wiedział już, co ma robić. Przeprósł swoją tancerkę, uczęstował winem przy stoliku i zdobywszy adres „eleganckiego” lokalu, uregulował rachunek i wyszedł. (C.D.N.)



Rys. A. Uniechowski

DOBRODZIEJSTWA PORADNI **K**

MIEDZY godziną pierwszą a trzecią, gdy mijają się dwie zmiany, w poczekalni międzyzakładowej przychodni poznańskiej „Modeny” panuje szczególnie ożywiony ruch. Ale tu się nie czeka.

— Szanujemy czas pacjenta — mówi lekarz ginekolog Irena Baron. — Kobiety, które z daleka dojeżdżają do pracy, muszą jeszcze odebrać dzieci z przedszkola lub żłobka; nie mogą więc czekać w swojej przychodni.

W międzyzakładowej przychodni lekarskiej jest poradnia K, która obejmuje specjalistyczną opieką dwa i pół tysiąca kobiet.

Już straciłam nadzieję, że kiedykolwiek będę mogła cieszyć się własnym dzieckiem — opowiada jedna z młodych pracownic — i nie wiem czy urodziłabym dziecko, gdyby nie pani doktor. Od pierwszego miesiąca trzeciej ciąży byłam pod opieką poradni. Sumiennie wykonywałam wszystkie zalecenia, badania, analizy i skończyło się szczęśliwie. Mam śliczną, teraz już półtoraroczną córeczkę. Chucham i dmucham na dziecko, jak uczę nas położną. Kupiłam w poradni potrzebne książki.

— Człowiekowi nieraz coś dolega, ale nie zwraca na to uwagi i potem kłopot. Uniknęłam komplikacji tylko dzięki temu, że nasza poradnia K przeprowadza badania okresowe. Musiałam zrobić analizę cytologiczną, no i nie było rady: pani doktor wprost zmusiła mnie do leczenia. Przed pójściem do pracy wpadałam na zabiegi i teraz wreszcie mam spokój — zwierza się pracownica szwalni.

Nie wszystkie jednak kobiety rozumieją konieczność badań okresowych czy potrzebę systematycznej opieki nad przyszłą matką. Na szczęście, stanowią one nieliczne wyjątki.

Naszym najważniejszym zadaniem jest profilaktyka — mówi doktor I. Baron. — Ustaliliśmy, że do obowiązkowych badań okresowych należy również badanie ginekologiczne połączone z analizą cytologiczną. Dzięki temu możemy w porę uchwycić zmiany i wcześniej rozpocząć leczenie. Młodsze pracownice do 45 lat staramy się badać częściej, możemy więc stwierdzić zmiany chorobowe także i wtedy, gdy pacjentka nie odczuwa dolegliwości. W ubiegłym roku wyleczyliśmy z nadżerek pięćdziesiąt kobiet. Jeśli któraś nie zgła-

sza się w przewidzianym terminie, położna wzywa ją, lub przyprowadza na badania.

Dруга ważną dziedziną pracy poradni stanowi opieka nad przyszłymi matkami. Obecnie ustalili się w „Modenie” zwyczaj, że kobiety zgłaszają się do lekarza już w pierwszych tygodniach ciąży, przez cały jej okres są pod jego opieką i przeprowadzają wszystkie wskazane analizy. Od szóstego miesiąca ciąży są przenoszone w miarę potrzeby na lepsze stanowiska pracy. Dlatego przypadki powikłań zdarzają się rzadko. W ubiegłym roku 133 pracownice szczęśliwie przeżyły ciążę i urodziły zdrowe dzieci.

ZORGANIZOWANIE wzorowej poradni K jest możliwe nie tylko w dużym ośrodku. Na przykład w przyzakładowej przychodni dziwiarskich zakładów „Karo” w Siedlcach, po poradach i poszukiwaniach wygoszparowano miejsce i etat dla ginekologa. Dojeżdżające z odległych wsi kobiety właściwie nie miały dotąd możliwości leczenia. Półtoratysięczna kobieta załoga powitała więc lekarza z radością. Rozpoczęto od badań cytologicznych i aktywnej opieki nad kobietami spodziewającymi się dzieci. Wśród mło-



Dot. K. Jabłoński

dej załogi stanowią one bowiem 10 procent zatrudnionych.

Niestety takich poradni K jak w „Modenie” i „Karo” jest stosunkowo niewiele. Przemysłowa służba zdrowia obejmuje opieką ogólną milion trzysta tysięcy kobiet, ale specjalistyczną opieką ginekologiczną zapewnia tylko połowie zatrudnionych. W działających w naszym kraju 387 przyzakładowych poradniach K pracuje 371 ginekologów. Zaledwie jednak jedna trzecia zatrudniona jest w pełnym wymiarze godzin. Najtrudniejsza sytuacja, jak informuje Ministerstwo Zdrowia, występuje w największych skupiskach kobiecych. W Łodzi jest tylko jedna naprawdę

dobra przyzakładowa poradnia K. W innych miastach o przewadze przemysłu z załogami kobiecymi, w Pabianicach, Aleksandrowie, Zgierzu, Częstochowie i Bielsku Białej specjalistyczna opieka lekarska nad kobietami także pozostawia wiele do życzenia.

Przyczyną tej sytuacji jest brak specjalistów w pewnych regionach kraju. Na przykład w Zambrowie jeden lekarz ginekolog obsługuje oddział w szpitalu, przychodnię powiatową i zakład przemysłowy.

KONIECZNE jest więc lepsze rozmieszczenie specjalistycznych kadr lekarskich. Będzie to możliwe, jeśli rady narodowe zapewnią lekarzom uzyskanie mieszkań także w mniejszych lub przeludnionych miastach. Również zakłady zatrudniające kobiety muszą okazać większe niż dotąd zainteresowanie organizacją w swoich przychodniach poradni K lub zatrudnić choćby na półetatowo lekarzy ginekologów. Leży to zresztą w ich własnym dobrze rozumianym interesie; lekarz zatrudniony w zakładzie pracy ma możliwość roztoczenia pełnej opieki profilaktycznej nad pacjentem, możliwość zapobiegania chorobom. Ma to bezpośredni wpływ na zmniejszenie absencji chorobowej i w ostatecznym rachunku oznacza wydajniejszą pracę zdrowej załogi.

W przypadku zaś opieki ginekologicznej idzie nie tylko o zdrowie pracownic, ale także o zdrowie przyszłego pokolenia. Jest to sprawa, którą rozumieć i o którą troszczyć się musimy wszyscy.

Bożena Mroziak

WYMIENIĆ LUB NAPRAWIĆ

Po informacji zamieszczonej w 6 numerze „Przyjaciółki” pt. „Co klient wiedzieć powinien?” otrzymaliśmy wiele listów od Czytelniczek i Czytelników, których reklamacje w placówkach handlowych nie zostały załatwione.

Aniela Karasek z Gołkowie pisze tak: „19 lutego ubiegłego roku kupiłam lodówkę marki „Polar 80”. Wkrótce przestała działać. Zgłosiłam uszkodzenie w Eldomie w Wodzisławiu Śląskim. Po kilku miesiącach przyszedł mechanik i wymienił uszkodzony agregat. Działał tylko dwa dni. Ponownie go wymieniono. Niestety i tym razem lodówka po 12 godzinach zepsuła się już ostatecznie. Mimo to w punkcie Eldom nie mogę uzyskać zwrotu pieniędzy, choć chcę nabyć inną lodówkę”.

Józef Węclawowicz z Opola jest

właścicielem telewizora „Neptun” produkcji Gdańskich Zakładów Radiowych. „Już po miesiącu obraz w telewizorze wysiadł — skarżył się w liście. — Tutejszy SOT naprawił telewizor w ramach gwarancji, jednak nie na długo, ponieważ po miesiącu uszkodzenie powtórzyło się. Jestem rencistą i zakup telewizora był dla mnie ogromnym wydatkiem, korzystanie zaś z niego niezastąpioną rozrywką. Chciałbym mieć dobry telewizor, ale SOT ani punkt sprzedaży nie chcą go wymienić”.

Janina Jachimeczak z Gorzkowic w styczniu ubiegłego roku kupiła lodówkę „Kristal-140”. Niestety już po miesiącu lodówka zepsuła się — czytamy w jej liście. — Dwa razy była reperowana w ramach gwarancji przez Eldom w Piotrkowie Trybunalskim. Uszkodzony silnik wymieniono na nowy, ale i to nie przyniosło pożądanego rezultatu. Lodówka zamiast mrozić grzeje. Reklamuję nadal, ale bezskutecznie i od listopada ubiegłego roku stoi pudło bez użytku. Chciałabym wymienić tę lodówkę na nową lub otrzymać zwrot pieniędzy, ale w Piotrkowie Trybunalskim nic o takich zarządzeniach nie wiedz”.

Wymienione wyżej przykłady są jeszcze jednym dowodem, że nieporozumienia pomiędzy nabywcami niesprawnych, ale kosztownych urządzeń a pracownikami sklepów i punktów usługowych wynikają z niezajomości obowiązujących przepisów. Bowiem we wszystkich opisanych przypadkach Czytelnicy mają bezapelacyjnie prawo do roszczeń; naprawy nie dały oczekiwanych rezultatów i w związku z tym wszyscy powinni otrzymać zwrot pieniędzy.

By ułatwić Czytelnikom dochodzenie swoich praw, podajemy w całości brzmienie artykułu Kodeksu Cywilnego (Dz. U. z 1964 r. Nr 16, poz. 93): „Jeżeli rzecz sprzedana ma wady, kupujący może od umowy odstąpić — albo żądać obniżenia ceny. Jednakże kupujący nie może od umowy odstąpić, jeżeli sprzedawca oświadczy gotowość natychmiastowej wymiany rzeczy wadliwej na rzecz

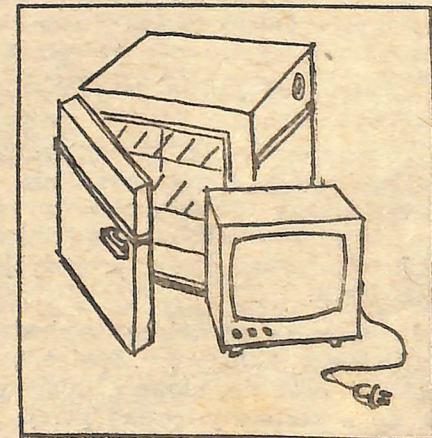
wolną od wad, albo niezwłocznie wady usunie”.

— Ostatnio we wszystkich pionach handlowych ujednolicono przepisy dotyczące m. in. reklamacji. Ich zbiór pod nazwą „Podstawowe obowiązki pracowników sklepu z artykułami przemysłowymi wobec klienta” rozesłany został zgodnie z poleceniem Ministra Handlu Wewnętrznego, do wszystkich sklepów. Obowiązuje od 1 stycznia br. i oczywiście zawarte w nim przepisy winny być stosowane.

Dlaczego więc nasi Czytelnicy mieli tyle trudności z załatwieniem słusznych reklamacji?

Naczelnik Wydziału Obrotu Towarowego MHW Józef Wyporek poinformował nas, że kierownicy punktów usługowych mieli trudności z interpretowaniem punktu 6 powyższego zarządzenia odnoszącego się właśnie do możliwości wymiany artykułów objętych gwarancją. Do wszystkich punktów zostały rozesłane dodatkowe wyjaśnienia.

Mamy nadzieję, że dotarli one już na miejsce przeznaczenia i że kierownicy oraz pracownicy sklepów i punktów usługowych zapoznali się już z nimi i będą je honorować. H. K.



Z naszej poczty

Na budowę Zamku Królewskiego

Na lekcji języka polskiego omawialiśmy sprawę odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie i postanowiliśmy przekazać również swoją cegiełkę.

Zorganizowaliśmy razem z wychowawcą zbiórkę makulatury i szmat a uzyskane pieniądze w sumie 121,70 przekazaliśmy na konto Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. W akcji brali udział wszyscy uczniowie naszej klasy.

W specjalnym wydaniu gazetki klasowej wezwaliśmy również inne klasy naszej szkoły do przekazania cegiełek na odbudowę Zamku.

Cieszymy się niezmiernie, że mogliśmy przyłączyć się do odbudowy Zamku, a dobrą nauką i zachowaniem postaramy się udowodnić, że wszyscy kochamy naszą Ojczyznę.

Uczniowie Klasy IV b
Szkoły Podstawowej nr 3
w Świeciu n/W.

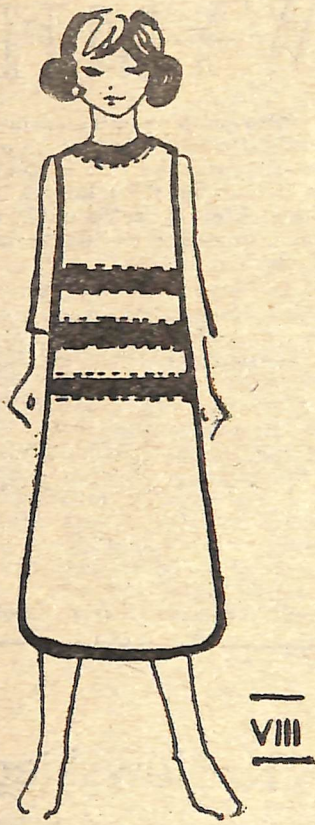
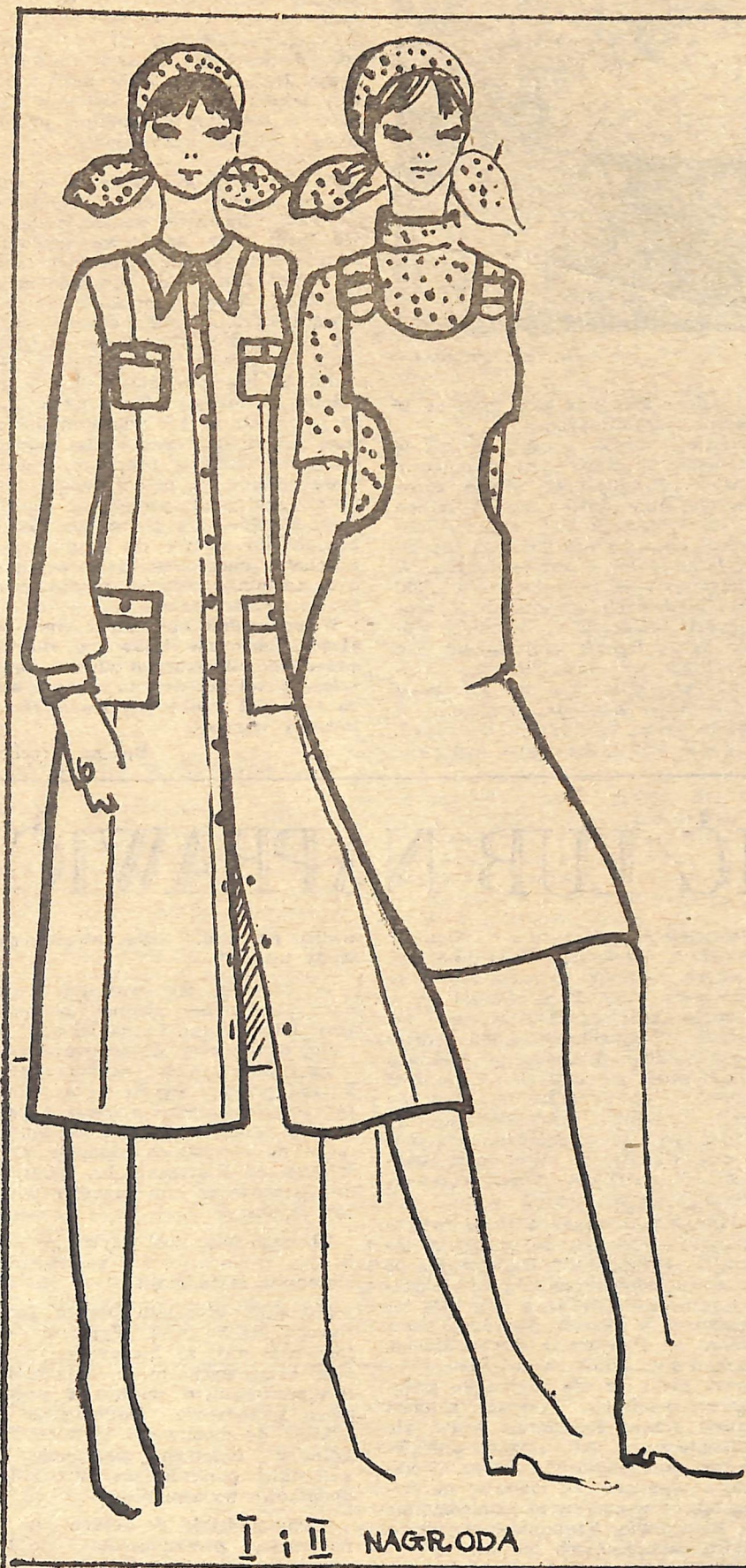
Pracownicy naszego zakładu zebrali na odbudowę Zamku Królewskiego 300 zł. Przy wpłacie na pocztę okazało się, że należy jeszcze opłacić koszty przesyłki.

Często dzieci zbierają makulaturę i oddają na budowę Zamku swoje skromne oszczędności. Czy nie można by wprowadzić zasady, aby pieniądze zebrane na ten cel przyjmowane były przez urzędy pocztowe bez opłat?

Stała Czytelniczka z Lwówka Śląskiego

Postulat naszej Czytelniczki przekazujemy pod rozwagę Ministerstwu Łączności.

Jednocześnie przypominamy, że wpłaty na odbudowę Zamku należy przesyłać do Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie na konto PKO I Oddział Miejski, Warszawa, nr 1-9-122122. Konto dewizowe PEKAO E-100700.



1545 p
10 nagrodzon

21 lutego oglądaliśmy konkurs „Przyjaciółki“, Zrzeszenia Spółdzielni Spożyców „Społem“ i Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Latona“ w Ozorkowie na projekty odzieży „po domu“.

Termin nadsyłania pomysłów minął 15 marca.

Z przyjemnością stwierdzamy, że jak zwykle nasze Czytelniczki nie zawiodły. Otrzymałyśmy 1545 listów (w tym wiele z zagranicy), w których Czytelniczki i Czytelnicy przesłali swoje propozycje strojów domowych.

Jury, w skład którego wchodził przedstawiciel „Latony“, „Społem“, „Przyjaciółki“ oraz projektanci, miało wiele pracy, by z półtoratysięcznej porcji pomysłów

wybrać najlepsze. W dodatku otrzymaliśmy nie tylko rysunki, ale także obszerny wypożyczenie. Oto kilka fragmentów listów:

„Niezmiernie się ucieszyłam, że wreszcie strój domowy stał się przedmiotem dyskusji. Do tej pory kobieta musiała sobie sama radzić z tym problemem i niestety często w domu wyglądała jak przysłowiowy Kopciuszek“ (Cecylia Włodarczyk, Skarżysko Kamienna)

„Na rezultaty tego naprawdę potrzebnego konkursu czekają chyba najbardziej kobiety na wsi. Dosłownie nie mogłyśmy się ubrać, jakbyśmy chciały i na co dzień i na niedzielę, po domu. Dzięki temu konkursowi może nie będziemy wystraszać z domu naszych panów nieestetycznymi szlafrokami“ (Jadwiga Wrzowska, Szestno, pow. mragowski)

„Żywo zainteresowałam się konkursem. Mimo, że mam dopiero 15 lat, dla mnie jest to również wiel-

ki problem jak dla dorosłych kobiet. Przeważnie chodzi się w długich niewygodnych szlafrokach. Wiele moich koleżanek chodzi po domu w tym samym stroju, w którym idzie potem do kina, a niektóre często po prostu w... halkach“ (Marysia Machura, Katowice)

„Wydaje mi się, że stanowczo za dużo poświęca się uwagi modzie na okazje odświętne: wizyty, teatr, za mało ubiorom codziennym, w których widz nas dzień w dzień domownicy lub, co gorsze, niespodziewani goście“ (Barbara Gedl, Kraków)

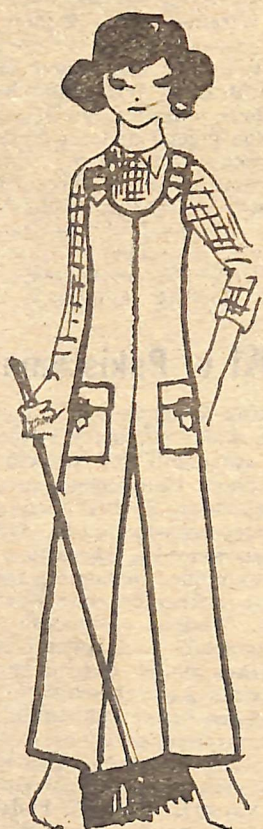
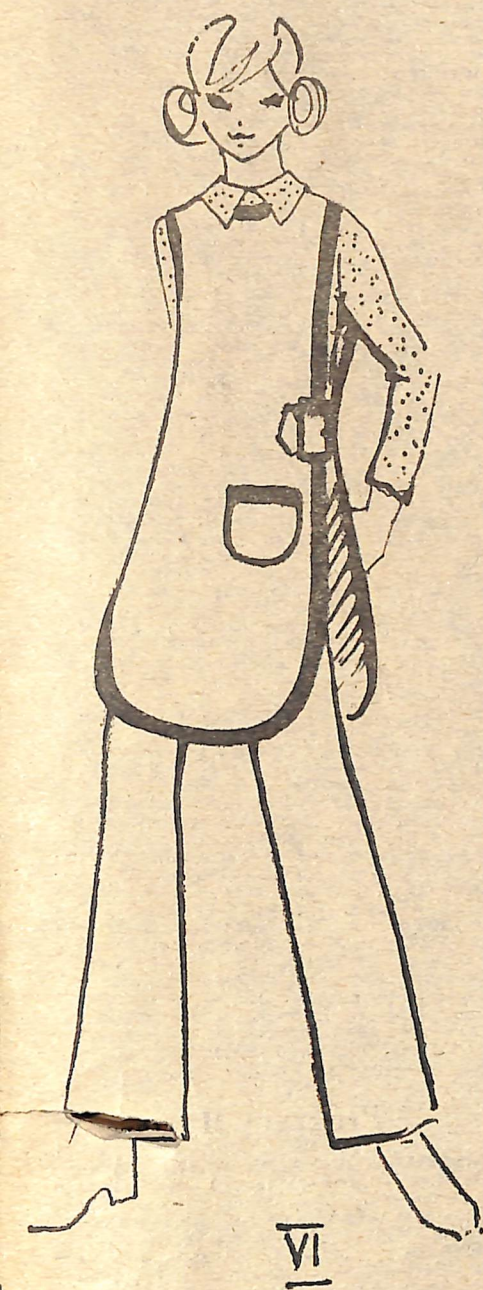
Listy utwierdziły nas w przekonaniu, że strój domowy to rzeczywiście dziedzina zaniedbana zarówno przez projektantów, jak producentów odzieży.

Miejmy nadzieję, że nasza konkursowa kolekcja znajdzie się szybko w sprzedaży w placówkach handlowych „Społem“.

PO DOMU?

ROZWIĄZANIE KONKURSU

propozycji
ich pomysłów



Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom naszego konkursu „W czym po domu” za nadesłane propozycje.

Przedstawiamy Wam teraz listę laureatek oraz nagrodzone projekty opracowane według Waszych pomysłów przez Monikę Morysińską i Irenę Biegańską.

I i X nagroda za szmizjerkę i sukienkę-spodnie: **Barbara Badowska**, Otwock, ul. Górki 30 woj. W-wa.

II nagroda za fartuszek: **Jolanta Waszczak**, Raszyn k/W-wy, osiedle Jaworowa 127 — otrzymują zygzakowe maszyny do szycia „Lucznik”

III nagroda za bezrękawnik: **Alicja Surmaczyńska**, Szczecin, ul. Unii Lubelskiej 20.

IV nagroda za fartuszek: **Maria Drwiega**, p-ta Żohatyn, PGR Lipa, pow. przemyski.

V nagroda za sukienkę dla tęższej osoby: **Maria Korkowska**, Krzepice, pow. kłobucki, ul. Wieluńska 3.

VI nagroda za fartuszek: **Lidia Sitek**, Warszawa 94, ul. Planetowa 33 m. 6 — otrzymują prostościgowe maszyny do szycia „Lucznik”. O terminie i miejscu odbioru maszyn do szycia laureatki zostaną powiadomione listownie przez najbliższy sklep WSS lub PSS.

VII nagroda za bezrękawnik: **W. Bakunowicz**, Karlino, ul. Koszalińska 94, pow. białogardzki.

VIII nagroda za długą sukienkę-fartuch: **Krystyna Hierowska**, Piła, Sikorskiego 55 m. 1.

IX nagroda za kombinezon: **Jolanta Korusiewicz**, Katowice 5, ul. ZMW 8/9.

— otrzymują ubiór „po domu” z naszej kolekcji.

Prócz tego spośród wszystkich uczestniczek konkursu jury wylosowało 10 nagród — ubiorów „po domu”. Otrzymują je:

Małgorzata Mrozek, Wodzisław Sl., ul. Czyżowicka 35. Barbara Gręda, Bronisławów, p-ta Piekary, pow. grodziski. M. Sarbak, Nowy Tomyśl, ul. Swierczewskiego 2/3.

Józefa Mieczkowska, Stawiski, ul. Furmańska 24, pow. kolneński, Anna Suska, Gubin, ul. B. Chrobrego 8/2, pow. zielonogórski, Daniela Przywieczerska, Wybczyk, p-ta Siemoń, pow. toruński, Regina Kapusta, p-ta Zubowice, pow. tomaszowski, Henryka Augustyn, Sarnów, ul. Wiejska 40, pow. będziński, Halina Marek, Katowice, ul. Armii Czerwonej 55/65, Krystyna Szwagieczak, Tarnobrzek, ul. Skalna Góra 17.

Czytelniczki nagrodzone ubiorem z naszej kolekcji proszone są o przysłanie swoich wymiarów i wybranego przez siebie jednego z prezentowanych 10 modeli, pod adresem: „Przyjaciółka”, Warszawa, s... pocztowa 989. Na kopercie prosimy zaznaczyć „W czym po domu”.

JADWIGA

(Dalszy ciąg ze str. 3)

rost produkcji artykułów konsumpcyjnych niż środków produkcji.

● W nowej pięcioletniej ogólnej nakładzie inwestycyjnej osiągną sumę 500 miliardów rubli.

● Przeciętna roczna globalna produkcja rolna osiągnie wartość około 100 miliardów rubli.

● Już w br. podniesione zostaną minimalne płace, a w latach następnych dokona się dalszych podwyżek.

● W planie pięcioletnim położony jest duży nacisk na rozwój nauki i wykorzystanie jej zdobyczy w produkcji.

● ZSRR w dalszym ciągu rozwijać będzie stosunki gospodarcze z zagranicą. Szczególnie miejsce w tych stosunkach zajmie współpraca z krajami socjalistycznymi w ramach RWPG.

Podstawowe wytyczne nowego planu pięcioletniego przedstawione przez premiera Kosygina świadczą, że lata 1971—1975 będą ważnym etapem w rozwoju Związku Radzieckiego, w tworzeniu materialno-technicznej bazy komunizmu i zapewnieniu dobrobytu całemu społeczeństwu radzieckiemu.

Morderca z My Lai

Sędzono do rowów na skraju wioski kobiety, starców, dzieci, a gdy już wszyscy byli zgromadzeni na rozkaz porucznika Calleya, żołnierze zaczęli strzelać. Z zimną krwią, z odległości kilku metrów mordowano bezbronnych wieśniaków. Działo się to w marcu 1968 r.

O zbrodni w My Lai nie wiedzielibyśmy zapewne, podobnie jak nie wiemy o dziesiątkach innych zbrodni dokonywanych codziennie przez żołnierzy amerykańskich w Wietnamie, gdyby nie ujawnił jej jeden z uczestników krwawej masakry. Dokonane przez niego przerażające zdjęcia trupów obiegły prasę światową. Oburzenie opinii publicznej zmusiło amerykańskie władze wojskowe do wszczęcia dochodzenia. W jego wyniku oskarżono o morderstwo porucznika Williama Calleya, który stanął przed sądem w Fort Benning.

Po długim procesie Willam Calley, któremu udowodniono zamordowanie co najmniej 102 mieszkańców My Lai

został skazany na karę dożywotniego więzienia. Można by więc sądzić, że sprawiedliwości stało się zadość, o ile w ogóle jakkolwiek kara może zrównoważyć morderstwo. Ale czy tylko Calley winny jest zbrodniom i okrucieństwom dokonywanym przez amerykańskie wojska w Wietnamie? Oskarżony zeznał na procesie, że wykonywał rozkaz swoich przełożonych: „strzelać do wszystkiego co się rusza”. Rozkaz ten wydał kapitan Medina. Zbrodniczą akcją w My Lai akceptowali dowódcy wyższego szczebla: pułkownicy Henderson i Burker. Wiedzieli o niej generałowie Coster i Young, a po „oczyszczeniu” rejonu My Lai, gratulacyjną depezę żołnierzom przesał ówczesny głównodowodzący wojsk amerykańskich w Wietnamie, gen. Westmoreland.

Przed sądem stanął tylko Calley, morderca, ale nie jedyny. Amerykański wymiar sprawiedliwości nie oskarża jednak przełożonych porucznika. A przecież to właśnie Amerykanie stworzyli precedens prawny, zgodnie z którym dowódca jest odpowiedzialny za zbrodnie popełnione przez swoich podwładnych. Było to bezpośrednio po II wojnie światowej. Przed sądem amerykańskim stanął generał Jamaszita, były dowódca wojsk japońskich na Filipinach. Żołnierze z podległych mu oddziałów wymordowali jeńców amerykańskich. W czasie procesu udowodniono, że Jamaszita nie wiedział o zbrodni, a nawet nie miał już wówczas żadnego kontaktu z jednostką, która jej dokonała. Mimo to Jamaszitę skazano na karę śmierci.

Omawiając proces Calleya dziennik „Los Angeles Times” pisał: „Przed sądem znalazł się cały system wojskowy, cały wymiar sprawiedliwości, zasady walki z partyzantami, kodeks zachowania się wojskowych w Wietnamie, a przede wszystkim — sumienie Amerykanów”.

Wiele lat zaciekłej propagandy antykomunistycznej stąpiło jednak wrażliwość amerykańskiego sumienia. Pewna starsza pani, której zdjęcie zamieścił „International Herald Tribune” tak skomentowała proces Calleya: „Zabił stu komunistów, więc powinien dostać medal. Powinien zostać generałem”. Calley w czasie procesu i już po wyroku otrzymuje

setki listów z wyrazami podziwu i uznania. Dla pewnych kręgów społeczeństwa USA jest on bohaterem i męczennikiem walki z komunizmem.

Niestety nie tylko rozhisteryzowana i ogłupiała część społeczeństwa amerykańskiego solidaryzuje się z mordercą. Również najwyżsi przedstawiciele tego społeczeństwa nie potępiają zbrodni. Wiceprezydent Agnew w związku z zakończeniem procesu miał czelność stwierdzić: „Żołnierze amerykańscy walczą w Wietnamie honorowo i dobrze służą krajowi”, a prezydent Nixon polecił uwolnić Calley'a, (który oczekuje obecnie na rozprawę rewizyjną) do czasu zakończenia jego sprawy. Prezydent podejmując tę decyzję kierował się — jak to określił jego rzecznik — „ludzkiem współczuciem”. Dziwne to współzucie, które dotyczy mordercy, a nie jego ofiary.

Walki w Pakistanie

Z Pakistanu Wschodniego, gdzie toczą się walki pomiędzy zwolennikami autonomii tej prowincji i wojskami rządu centralnego, przysłanymi z Pakistanu Zachodniego nadchodzą sprzeczne wiadomości. Władze pakistańskie twierdzą, iż panują nad sytuacją, natomiast agencje prasowe informują o sukcesach oddziałów Ligi Awami. Według niektórych wiadomości oddziały Ligi Awami zajęły miasto Sylhet stolicę okręgu w północnowschodniej części kraju.

Wojna domowa w Pakistanie spowodowała ogromne ofiary wśród ludności cywilnej Pakistanu Wschodniego. W związku z tym przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR Podgorny zaapelował do prezydenta Pakistanu Khana o położenie kresu rozlewowi krwi.

W skrócie

● Zbiorowa mogiła z początkowego okresu okupacji, prawdopodobnie z końca 1939 r., odkryto w parku Natolińskim pod Warszawą. Są podstawy do przypuszczeń, iż w mogile tej pogrzebano szczątki byłego prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego.

● Nestorka sceny polskiej, Mieczysława Cwiklińska, udała się na tournée artystyczne do USA i Kanady. Nasza wybitna aktorka wystąpi wraz ze swym zespołem w sztuce „Drzewa umierają stojąc” w największych ośrodkach polonijnych za oceanem.

● 1000 dzieci Polonii zagranicznej spędzi tegoroczne wakacje w Polsce, na obozach i koloniach w Piwnicznej, Bukowinie Tatrzańskiej, Szklarskiej Porębie a także w miejscowościach nadmorskich.

● W czasie biegu przełajowego zorganizowanego w Nysie, jeden z zawodników, 17-letni Andrzej Zaczona zauważył topiące się w stawie dziecko. Zbiegł więc z trasy, wyciągnął chłopczyka z wody, a następnie mimo iż był całkowicie przemoczony kontynuował bieg i dotarł do mety.

Numer oddano do druku 8.IV.71 r. godz. 16



Program I

NIEDZIELA: 7.50 — Kurs rolniczy; 8.25 — Przypominamy, radzimy; 8.55 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 9.00 — Klub Śmiały; 9.55 — Estrada cyrkowa (z Brna); 11.00 — Międzynarodowy turniej w skokach akrobatycznych; 12.15 — „Hrabia Luksemburg” F. Lehara; 13.15 — Przemiany; 13.45 — Teatrzyk dla przedszkolaków; 14.30 — „Piosenka dla Ciebie”; 15.30 — „Piórkiem i węglem”; 16.00 — „Dzientelmen jedni”; 16.55 — „Miłość don Perliplina do Bejsy w jego ogrodzie” F. G. Lorca; 18.00 — „Jak powstaje książka?”; 18.15 — Melodie Wielkiego Ekranu — „Piosenki trzech stolic”; 20.05 — „Poradnik matrymonialny” — film polski; 21.15 — Śpiewa Ewa Demarczyk; 21.55 — Magazyn sportowy; 22.40 — PKF.

PONIEDZIAŁEK: 16.40 — Zwierzyniec; 17.25 — Echo stadionu; 18.00 — Kino Filmow Animowanych; 18.30 — Programy lok.; 18.45 — Eureka; 20.05 — Teatr TV — „Księżyc świeci nieszczęśliwym”; E. O. Neill'a; 21.35 — „Wyprawy do kresu fotografii”; 22.20 — „Studio przebojów”; TV NRD. 15.20, 15.55, 23.15 oraz 23.50 Politechnika TV — kurs przygotowawczy — fizyka.

WTOREK: 10.00 — Na Wawelu (kl. IV); 10.25 — „Czas życia” — film NRD; 11.55 — J. polski (kl. IV lic.); 12.45 i 13.55 — Przystosowanie rolnicze; 16.40 — Ekran Młodych; 18.30 — Programy lok.; 18.45 — „Miasta o sobie” — Bystrzyca; 20.05 — „Czas życia”; 21.30 — „Rytmy Ameryki Południowej”; 22.00 — „Literatura na świecie”.

15.20, 15.55, 22.55 i 23.30 — Politechnika TV — rok I — matematyka.

ŚRODA: 9.00 — Chemia (kl. VII); 9.55 — Fizyka (kl. VIII); 10.30 — „Krup i Krause”, cz. II — film NRD; 11.55 — Chemia (kl. VIII); 12.45 — Wyberamy zawod; 16.40 — Pr. dla młodych widzów; 17.15 — Magazyn ITP; 17.30 — „Trudna wiosna na pochylniach” (Szczecin); 18.00 — Koncert — gra Piotr Paleczny; 18.30 — Programy lok.; 20.05 — „Krup i Krause”, cz. II — film NRD; 21.00 — Świątówid; 21.30 — „Panna i nicpon”; 22.15 — PKF.

15.20, 15.55, 22.45 oraz 23.20 — Politechnika TV — kurs przyg. — matematyka.

CZWARTEK: 8.15 — Matematyka w szkole, cz. I; 9.00 — J. polski (kl. VIII); 10.55 — Historia (kl. VI); 11.55 — J. polski (kl. III lic.); 16.40 — Ekran z bratkiem; 17.40 — „Zrob to sam”; 18.00 — „Bank wynalazków” — pr. ekon.; 18.25 — Programy lok.; 18.40 — „Człowiek o dwóch nazwiskach” — film TVP; 20.00 — „Przypominamy, radzimy”; 20.10 — Teatr Kobra — „Złote koło”; 21.40 — „Polska zza siódmej mieczy”; 22.10 — „Dlaczego ogórek nie śpiewa”.

15.20, 15.55, 23.00 oraz 23.35 — Politechnika TV — rok I — fizyka.

PIĄTEK: 8.20 — „Złote koło” (powtórzenie); 9.55 — Zajęcia techniczne (kl. VIII); 10.55 — „Wychowanie obywatelskie (kl. VII); 14.50 — Fizyka dla nauczycieli; 16.40 — „Pan Półka i spółka”; 17.35 — „Nie tylko dla pań”; 17.55 — Nasi uczeni — Antoni Kiliński; 18.30 — Programy lok.; 18.45 — Nowe piosenki radzieckie; 20.00 — „Dzień listopadowy” — nowela TVP; 20.35 — „Kraj”; 21.15 — Teatr TV — 15.20, 15.55, 23.00 oraz 23.35 — Politechnika TV — rok I — fizyka.

SOBOTA: 9.55 — Nauka o człowieku (kl. VIII); 11.55 — Geografia (kl. VI); 12.45 — Geografia (kl. VIII); 15.10 — Kurs rolniczy; 15.45 — Programy lok.; 16.45 — „Konkurs pięciu milionów”; 17.45 — Tele-Echo; 18.25 — „Wiosna w Szczecinie”; 19.30 — Monitor; 20.20 — Teatr Rozrywkowy — „Zielony Gil” Tirso de Molina; 22.15 — „Jestem niewinny” — film USA.

Program II

NIEDZIELA: 16.45 — Na Wielkim Ekranie; 18.45 — „Historie z tej ziemi”; 20.05 — Studio 63 — „Pan Tadeusz” — Księga VII; 20.45 — Spotkanie z Edmundem Fettingiem; 21.15 — „Kraków mało znany”.

WTOREK: 18.00 — J. rosyjski; 18.30 — „W Dagestanie” — dok. film radz.; 18.55 — Gawędy matematyczne; 20.05 — „Wojna domowa” — film TVP; 20.35 — „Ludzie i sprawy”; 21.45 — J. angielski; 22.15 — Kino Wersji Oryginalnej.

ŚRODA: 17.50 — J. angielski; 18.20 — „Integracja a specjalizacja w nauce; 18.50 — „Nasi współcześni” pr. filmowy; 20.05 — „Pavoncello” — film TVP; 20.30 — „Twarz w twarz” — pr. publ.; 21.15 — Z prasy technicznej; 21.35 — „Dzieje dramatu”; 22.20 — J. francuski; 22.50 — Kino Wersji Oryginalnej.

CZWARTEK: 17.35 — „Pierwszy wśród pierwszych” — pr. dok. film.; 17.50 — „Tańcząca Adel Orosz i Wiktor Rons” — film muz. balet.; 18.30 — „Zamki węgierskie” — film dok.; 18.45 — „Zaczęło się to w roku 1945” — film dok.; 20.05 — „Entuzjaści” — film węg.; 22.05 — „Ex antiquis” — film pr. rozrywkowy.

PIĄTEK: 17.30 — J. francuski; 18.00 — „Człowieka świat współczesny”; 18.30 — „Poznajmy przyrodę”; 18.50 — „Naukowa organizacja pracy”; 20.05 — „Przyjaciele” — film TVP; 20.25 — „Ziemia planeta ludzi”; 20.55 — Muzyka kameralna — kwartet C-dur KV 465 W. A. Mozarta; 22.35 — „Klown i dym”.

SOBOTA: 17.35 — „Powszednie dni”, cz. II — film NRD; 18.45 — „Medytacja i Ty”; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Świat w jakim żyjemy”; 21.00 — Leon Wyrwicz — monologi reż. K. Rudzki.

Na wesolo

STRZAŁ

Leżała na środku pokoju. Mosiężna, błyszcząca. Podniosłam ją i obejrzałam ostrożnie. Kto wie, na co taki „niewypał” może sobie pozwolić. Skąd się tu jednak wziął?

Ranek. Dzień jak co dzień. Mąż w pracy, a ja sprzątam mieszkanie. I nawet z wiórkowaniem podłóg na niego nie czekam. Nie lubi babskiej roboty mój najdroższy i nie lubi patrzeć jak ja się nią męczę. Woli wierzyć w krasnoludki, które mnie w pracy wyręczają. A więc jak zwykle pośpiech, wszystko dostownie leci mi z rąk. A potem jeszcze zakupy w sklepie. No i po powrocie ta kula...

Nie ulega wątpliwości — ktoś do nas strzelał. Do

nas? Przecież całe pół dnia byłam sama w domu. A więc ktoś strzelał do mnie! Dlaczego jednak w szybie nie ma śladu po kuli? No tak! Trafił w uchylone okno. Snajper! Strzelec wyborowy!

Strzał musiał paść z domu naprzeciwko. Może z dachu, może z balkonu. Tylko kto i dlaczego strzelał? Głupie pytanie! Dlaczego mężczyźni strzelają czasami do kobiet? Wiadomo, z zazdrości. Kocha mnie, ale wie, że nie może liczyć na wzajemność. Jak to dobrze, że wzbudzam jeszcze w mężczyznach uczucia. Ejże! Czy aoy na pewno tak dobrze...

Biedny, widzi mnie pewnie jak się czuję do męża... nie wie tylko, że mąż tymczasem odsuwa mnie niecierpliwie, bo ważniejsza dla niego gazeta! A teraz ja, jego żona, jestem można powiedzieć, na linii frontu.

Ciekawe, kto to jest ów wielbiciel — prześladowca Ten dobroduszny grubas z trzeciego piętra, z kosmykiem włosów na tyłej głowie, czy może ten brunet, patrzący zawsze z balkonu w perspektywę ulicy? Zaden nte wygląda ani na snajpera, ani tym bardziej, na romantycznego kochanka. Kto może jednak wie-



Rys. J. Królikowski

dzieć, co drzemie w mrocznych głębinach ludzkiej duszy.

Objęłam wzrokiem pokój. Taki przytulny, ciepłutki, żal będzie odejść. Ja się tu wrzuszam, a niebezpieczeństwo pewno tuż... tuż...

A gdyby mnie zabrakło?

Kto wie, czy los nie kreuje mnie na heroinę romansu? Mój biedny mąż będzie miał za swoje, zobaczy dopiero, co stracił!

Z zamyslenia wyrwał mnie stuk popielniczki. Ukochana popielniczka męża — cztery kule zamiast nóżek — pamiątka z czasów wojny, leżała u moich stóp. Pochyliłam się. Jednej nóżki brakowało. Trzymałam ją właśnie w ręce.

Nie pozostawało nic innego, jak iść do kuchni i wziąć się do obiadu. Nie będę bohaterką romansu.

(L)

DLA KAŻDEGO COS DOBREGO

Kalendarz żywienia dziecka ⁽²⁾

W pierwszym odcinku naszego „Kalendarza”, podawaliśmy przepisy i rady, jak żywić nowo narodzoną pociechę od chwili jej przyjścia na świat do końca pierwszego miesiąca życia. Dziś porozmawiamy, jak powinno wyglądać żywienie małego w drugim miesiącu jego życia.

W tym okresie matka karmi dziecko 6 razy dziennie, dając mu od 120 do 140 gramów pokarmu na jedną porcję. Ponadto dwa razy dziennie po 2 łyżeczki soku z owoców lub warzyw i herbatkę, rumianek lub przegotowaną wodę z sokiem owocowym dla zaspokojenia pragnienia. Witaminy A+D daje się po 5-6 kropli dziennie, wkraplając je na łyżeczkę z pokarmem matki, zaś pół tabletki witaminy C rozpuszcza się w herbatce i podaje raz dziennie.

Jeśli dziecko karmione jest nie pierśią, lecz z butelki, to należy mu dawać tyle gramów pokarmu, ile wynosiłoby mleko matki, czyli 120-140 g. Pokarm ten podajemy w



postaci mieszanki mlecznej z dodatkiem mąki. Przyrządza się taką mieszankę (najpierw dokładnie myjemy ręce!) w sposób następujący: bierzemy 5 płaskich łyżeczek mleka w proszku, 150 g wody, pół łyżeczki mąki pszennej i pół łyżeczki płaskiej łyżeczki cukru. Mąkę trzeba przesiać i rozprowadzić łyżką wody (z odmierzonej 150 g). Rozbełtaną mąkę gotujemy z pozostałą ilością wody, stale mieszając. Teraz starannie rozcieramy na papkę mleko w proszku z dodatkiem odrobiny wody i papkę tę dodajemy do

gotującego się kleju z mąki i wody, znowu mieszając i gotując.

Gotową mieszankę (w sumie powinniśmy uzyskać 150 g, gdyż podczas gotowania mieszanki ubyło, dopełniamy ją wrzącą wodą do 150 g), przelewamy do kalibrowanej butelki, naturalnie uprzednio starannie wymytej, wyparzonej lub wygotowanej. Oczywiście, można przygotować mieszankę na cały dzień, w ilości wskazanej przez lekarza. Wówczas napełniamy od razu kilka butelek i na każdą nakładamy świeżo wygotowany smoczek, dotykając palcami tylko jego część obwodową. Nie wolno dotykać tej części, którą dziecko bierze do ust! Wszystko okrywamy płatkami gazy i przechowujemy w chłodnym miejscu. Podgrzewamy w naczyniu z ciepłą wodą tuż przed podaniem.

Nie należy nigdy nadmierne rozcieńczać mleka, może to bowiem spowodować, że dziecko będzie stale głodne, co w efekcie doprowadzi do niedoborów wagi i wzrostu oraz braku odporności na choroby.

Przy końcu drugiego miesiąca zdrowe dziecko powinno ważyć 5 kg.

Wymieniamy doświadczenia

K. Miżewska pisze: „Wiele gospodyń wiejskich wysłała jaja do rodzin w mieście. Ale z tym są kłopoty. Ja owijam każde jajko w papier śniadaniowy potem układam w macie, w szczelnej puszcze lub pudelku. Zapewniam, że jajka dotrą do odbiorcy w doskonałym stanie. Mąka zaś też się przyda”.

Stanisława K. pisze: „W wielu gospodarstwach bije się świnie, potem topi tłuszcz na skwarki. Ale nie wszystkie gospodynie wiedzą, co ze skwarkami robić i nieraz je marnują. Ja robię doskonałe ciastka. Podaję przepis: 30 dkg mąki przesiał i dodać do niej: 15 dkg skwarek przepuszczonych dwa razy przez maszynkę (przez sito do maku) 2-3 żółtka, przesiane

proszek do pieczenia (pół paczki), 12 dkg cukru-pudru, paczkę cukru waniliowego, 1/8 litra kwaśnego mleka lub śmietany, 5 dkg posiekanej skórki pomarańczowej. Ciasto dobrze wyrobić, potem schłodzić. Przepuszczać przez maszynkę do mięsa z nakładką do wyrobu ciastek, krajać ciasteczka i piec jak kruche ciasto, tzn. w bardzo gorącym, nagrzanym piekarniku. Upieczone posypać cukrem waniliowym. Są bardzo smaczne do kawy lub herbaty.

Pani Stanisława podaje też sposób robienia dywaników. Stare przesieradła, bieliznę, kolorowe szmaty należy poić 1,5 do 2 cm, poszycić je w długie pasma i zwinąć w kłębek. Następnie grubym

sztydkiem lub drutami (oczka prawe) zrobić dywaniki przed łóżka albo chodniczki. Gdy zabrudzą się, można je uprać w pralce i znowu będą ładne.

Anna S. tak oto przyrządza pyszny, jak zapewnia, bigos z królika: „Do wrzącej wody wrzucam najpierw posiekaną główkę kapusty białej lub czerwonej, potem jeden obrany i starty na dużych oczkach tarki seler, 25 dkg pokrajanych umytych porów i 2 duże posiekane cebule. Dodaję pełną łyżkę tłuszczu, mieszając łyżką margaryny lub sadłem. Gotuję pod przykryciem (gdy kapusta zmięknie) i podlewam wodą, jeśli wyparuje. Do tego dodaję mięso z królika razem z kośćmi. Gdy mięso zmięknie, kości wyjmuję. Na koniec robię zasmażkę z pół łyżki mąki i pół łyżki margaryny, rozprowadzam ją serwatką, zagotowuję i dodaję do bigosu. Trzeba też dodać jakiegos kwasu do smaku, najlepiej zalewę spod ogórków konserwowych, ale może też być przecier pomidorowy. Bigos jemy z ziemniakami, albo z chlebem. Gdy nie mam królika, to podaję bigos ze smażoną rybą lub z gorącą kiebasą. Taki bigos robię na 2-3 dni i codziennie podaję z czym innym.

Robię także placuszki z tartych, surowych ziemniaków. Na 1 kg ziemniaków daję 2 dkg drożdży, dużą cebulę, pieprz, sól i jajko. Potem placuszki smażę jak zwykle. Są bardzo smaczne i lekkie. Można je przechować w piekarniku i podawać z mlekiem słodkim, kwaśnym albo kefirem”.

Ewa W. rano gotuje ryż lub kaszę przez 5 minut, następnie przekłada do termosu i w ten sposób ma na obiad gotowe, gorące danie. Ale termos powinien mieć szeroki otwór.

Dziękujemy, przesyłamy nagrody.

T. K.

PRZEPISY

Potrawy z jaj

Na wiosnę i wczesnym latem — jak każda gospodyni dobrze wie — kury niosą się najlepiej, zaś ich jajka są najbogatsze w witaminy. Toteż w tym okresie na stołach zamiast potraw mięsnych często pojawiają się dania z jaj. Aby jednak domownicy nie narzekali, że „znowu ta jajecznicą”, podajemy kilka przepisów na urozmaicone potrawy. Są one pożywe i smaczne, przy tym tanie i łatwe w przyrządzeniu.

JAJA SADZONE W ŚMIETANIE

5-6 jaj, szklanka kwaśnej śmietny, sól, pieprz, szczypiorek. Śmietanę zagotować na patelni, jaja umyć, wybić na spodek, następnie ostrożnie wlać do gorącej śmietany. Ogrzewać na wolnym ogniu, aż białko się zetnie, natomiast żółtko pozostanie płynne. Posolić, dodać pieprzu do smaku i posypać siekanym szczypiorkiem. Podawać z kaszą, makaronem lub ziemniakami.

JAJA Z ZIEMNIAKAMI NA KWAŚNO

1 kg ziemniaków, 1 cebula, 1 łyżka tłuszczu, 1 płaska łyżka mąki, 4 łyżki przecieru pomidorowego, 6 jaj, sól, zielenka pietruszka.

Ziemniaki pokrajać w kostkę, zalać małą ilością wrzącej wody i ugotować (uważać, żeby się nie rozgotowały). Z tłuszczu, mąki i drobno pokrajanej cebuli zrobić zasmażkę i rozprowadzić ją przecierem pomidorowym (jeśli za gęsta, dodać mleka). Zalać ziemniaki i zagotować. Jajka na twardo pokrajać w ćwiartki i ułożyć na ziemniakach. Podać posypane zieloną pietruszką.

KOTLETY Z RYZU I JAJ

2 szklanki ryżu, 5 jaj, 1 cebula, sól, pieprz, 2 łyżki tartej bułki, tłuszcz do smażenia.

Ryż wyplukać, ugotować w dużej ilości osolonej wody, odcedzić. Cztery jaja ugotować na twardo i pokrajać w drobną kostkę. Pokrajaną cebulę zrumienić na tłuszczu. Połączyć wszystkie składniki, wbić surowe jajo, dodać soli i pieprzu, dobrze wymieszać. Z masy formować okrągłe kotlety, otoczyć je w tartej bułce i smażyć. Podawać z saurówką

DLA DZIECI

PASTA Z JAJ I TWAROGU NA SZKOLNE ŚNIADANIE

2 jaja, 15 dkg twarogu, 3 łyżki śmietany, szczypiorek lub koperk, sól. Jaja ugotować na twardo, oddzielić żółtka. Twaróg utrzeć ze śmietaną i żółtkami na gładką masę, wymieszać z posiekanym białkiem i pokrajanym drobnym szczypiorkiem lub koperkiem. Posolić.

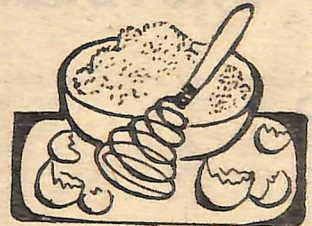
OMLET BISKOPTYWY

4 jaja, 3 łyżeczki mąki, 2 łyżki mleka, 2 łyżeczki cukru, tłuszcz do smażenia, cukier-puder lub konfitura.

Oddzielić żółtka od białek. Żółtka bardzo dokładnie rozmieszać z mąką i mlekiem. Białko ubić na sztywną pianę, połączyć delikatnie z masą.

Na dużej patelni rozgrzać tłuszcz, ostrożnie wylać masę i smażyć powoli z jednej i drugiej strony. Podawać posypany cukrem-pudrem lub z konfiturami.

H. Grochal



Tu też musi być czysto

Sprawa nie jest błaża. Niestety, urządzenia sanitarne w gospodarstwie wiejskim często jeszcze są bardzo zaniedbane, niehigieniczne. Zróbmy więc wreszcie porządek z tym przybytkiem!

Przed wszystkim zastanówmy się, gdzie usytuujemy ustęp. Może tuż obok obory lub w jej murach? Sam budynek musi być wykonany starannie i szczelnie. Deski wyglądzone, dach kryty papą. Wiadomo, że fekalia po skompostowaniu stanowią wartościowy nawóz. Do ich zasypywania najlepszy będzie torf. Likwiduje on przykre zapachy i podnosi wartość samego nawozu. W naszym ustępie warto zatem ustawić kubeł z torfem i łopatką lub szuflą, w rodzaju używanych do wybierania popiołu. Wprawdzie torf nie wszędzie jest dostępny, ale oplaca się nawet przy-

wieźć go z dalekiej okolicy. W budyńcu musi się ponadto bezwzględnie znajdować papier najlepiej toaletowy lub choćby pocięte stare gazety, zawieszone na gwoździu. Zbiornik na fekalia winien być szczelny, o ścianach nieco ukośnych (dla łatwiejszego usuwania zawartości) oraz umieszczony na płozach, co umożliwia niekłopotliwe i bezpośrednie przesunięcie na miejsce przeznaczone do kompostowania. Wnętrze ustępu należy co pewien czas pobielić; do szorowania używać środków dezynfekcyjnych.

Ten mały, a tak ważny „dommek” radzimy ostonić zielenią. Dawny zwyczaj nakazywał sadzić wokół ustępu jaśminy, tworzące zieloną kępe. Warto wrócić do tej tradycji!

Jak gotować jarzyny

Elżbieta Smoczarska wie z własnych obserwacji, że wiele gospodyń na wsi przy gotowaniu warzyw popełnia błędy. Przesyła więc kilka rad:

- Myć i płukać jarzyny przed ich obraniem.
- Obierać lub skrobać nożykiem nierdzewnym.
- Po obraniu nigdy nie moczyć długo w wodzie.
- Nie zostawiać nasolonych i nie odciskać soku.
- Gotować pod przykryciem (z wyjątkiem warzyw kapustnych) zaraz po obraniu, możliwie krótko, na

dużym ogniu i w małej ilości wody, tak aby nie było co odlewać.

- Gdy zostanie wywar, nie odlewać go, ale zużyć do zup lub sosów.
- W żadnym przypadku do gotowania jakiegokolwiek warzyw, czy innych produktów nie dodawać sody oczyszczonej, bo niszczy witaminy!
- Nie smażyć warzyw na mocno rozgrzanym tłuszczu.
- Gotować możliwie przed samym podaniem i nie odgrzewać.
- Najlepiej gotować w nieobtłuczonych naczyniach emaliowanych.

Dziękujemy, przesyłamy nagrody.

GOSPODARSKIM OKIEM

Rozejrzyjcie się wokół siebie i napiszcie, co w Waszym bloku, osiedlu, w Waszej wsi można zmienić, ulepszyć, poprawić własnymi siłami mieszkańców — proponowaliśmy naszym Czytelniczkom w konkursie „Gospodarskim okiem”. Dla ciekawych wypowiedzi i pomysłów zawsze otwarte są łamy naszego pisma.

„Poza naszą wsią jest trakt prowadzący do szosy — pisze Bronisława Gromada, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich we wsi Kowale Książę w powiecie Turck. — Trakt jest bardzo zniszczony, a przecież jeździ nim do nas pogotowie, przywożą towar do GS, kursują furmanki, motocykle i rowery. Każdy narzekał: „Ale ta droga popsuta!”, lecz nikt nie zajął się jej naprawą. W ubiegłym roku, na początku listopada, wydział drogowy przeprowadził roboty ziemne wzdłuż szosy. Pojechałam i prosiłam, aby wywieźli na nasz trakt parę przyczep ziemni. Prawda, że jeździłam kilka razy, ale przywieźli wreszcie cztery przyczepy. Ziemię szybko rozplantowaliśmy nim zmarła. Myślę, że wyreperujemy drogę (2 km) całkowicie i zlikwidujemy to utrapienie naszej wsi”.

Inna czytelniczka z województwa łódzkiego (prosi o nieujawnienie jej nazwiska) pisze tak: „Trzeba pomalować płot otaczający szkołę, urządzić rabatki, a także wykonać i ustawić ławeczki na placu przyszkolnym. Prace te wykona młodzież w ramach

zająć praktyczno-technicznych. Pod kierunkiem nauczyciela zorganizujemy koleżeńską pomoc w nauce dla dzieci zagrożonych stopniami niedostatecznymi, a razem z kołem TPD tak potrzebny w naszej miejscowości sezonowy dzieciniec.

Podjęmy starania o to, by zakończyć rozpoczętą budowę chodnika i drogi do sąsiedniej miejscowości. Następne zadanie to naprawa drogi przed sklepem i właściwe zabezpieczenie otworu studziennego przy drodze, którą dzieci chodzą do szkoły. Młodzież wykona kosze na śmieci, a drużyna zuchowa zajmie się latem zbieraniem papierków, zimą zaś odśnieżaniem najważniejszych przejść i posypywaniem ich piaskiem.

Kolejnym zadaniem, które sobie stawiamy jest uporządkowanie obejścia i domu staruszków K.

Postaram się — pisze nasza Czytelniczka — by zrealizować te zadania przy pomocy młodzieży szkolnej i drużyny harcerskiej, a także POP i KGW”.

Podobne problemy mają mieszkańcy miast.

„...Co trzeba zrobić, żeby w naszym bloku mieszkało się

lepiej? — pyta mieszkanka Pultuska. I odpowiada: „przenieść znajdujący się nad ubikacją gołębnik w inne miejsce; zrobić haczyki przy drzwiach ubikacji, wprowadzić zwyczaj sprzątania podwórka, jeśli się czymś naśmiecilo i zlikwidować karmienie kur w bramie wejściowej. Mieszkaloby się nam wygodniej, i na podwórku byłoby ładniej, gdyby rozebrać kilka ruder-szopek, w bramie ułożyć płyty i chodnik zamiast kamieni z epoki króla Cwieczka. Ale najważniejsza sprawa to doprowadzenie wody do bloku. Można by i to zrobić własnymi siłami mieszkańców, byle tylko władze dały materiał. Obecnie nosi się wodę ze studni.

Brak u nas gospodarskiej ręki, kogoś, kto by się zajął sprawami porządkowymi, zagodził spory sąsiedzkie, dbał o wspólny dom. Mogliby się tym zająć np. emeryci...”

...albo komitet blokowy z prawdziwego zdarzenia — dodajemy. Wydaje się, że takie przedstawicielstwo mieszkańców mogłoby wiele zdziałać w pultuskim bloku.

Przypominamy: do 30 kwietnia czekamy na Wasze listy z propozycjami co należy zmienić, poprawić, ulepszyć w Waszym osiedlu, wsi. 1 maja rozpoczyna się drugi etap konkursu „Gospodarskim okiem”, który trwać będzie do 30 października. W tym drugim etapie oczekujemy Waszych meldunków o podjętych i wykonanych już pracach dla dobra domu, osiedla, wsi.

Konkurs trwa. Pisząc do nas nie zapominajcie obok adresu redakcji dopisać: „Gospodarskim okiem”.



Rys. T. Baranowski

Oprac. Hl.

Przyszłość wsi

(Dokończenie ze str. 5)

trzyletnią Szkołę PR, zaś w nowym roku zapisało się 18 osób. Zapału nie brak. Często zapraszamy do nas fachowców. Ludzie garną się na wykłady, bo są ciekawe. Ale w wielu wsiach brak jest jeszcze specjalistów, agronomów, zootechników. W tych miejscowościach dużą pomoc mogą okazać doświadczeni nauczyciele szkoły podstawowej. Dlatego myślę, że warto wysłać ich na kursy, dające im przygotowanie do podjęcia wykładów na szkoleniu rolniczym”.

Wszystkie postulaty i uwagi naszych Czytelniczek i Czytelników podyktowane są troską o przyszłość wsi i jej młodych gospodarzy. Sądźmy, że nasza dyskusja przyczyni się do sformułowania pewnych rzeczowych wniosków pod adresem władz oświatowych, jak również instytucji współpracujących z rolnictwem.

„Od tego bowiem, jak przygotowujemy następców gospodarstw zależy w dużym stopniu przyszłość naszego rolnictwa” — stwierdził jeden z dyskutantów, Antoni W. z woj. warszawskiego.

Drogie Czytelniczki i Czytelnicy, zachęcamy więc do dalszych wypowiedzi.



Skuteczna pomoc

Skarżyli się młodzi obywatele Trzcianki, że nudno w ich miasteczku, że nie ma Domu Kultury. To dlatego coraz więcej chłopaków oblega budki z piwem — mówili.

— Ale są przecież świetlice przy zakładach pracy! — stwierdziła Danuta Thiel, sekretarz Miejskiej Rady Narodowej. — Nic nie robią? Już my się za to weźmiemy!

Zaczęły się telefony do instytucji, wizyty u dyrektorów. Radna-sekretarz osiągnęła cel. Teraz w świetlicach i klubach zakładowych w Trzciance odbywają się imprezy, które ścigają coraz więcej młodzieży.

W Gostyniu w sklepach spożywczych nie można było po południu dostać mleka. Rzecz niby drobna, ale pracującym kobietom mocno utrudniająca życie.

Obecnie, dzięki interwencji radnych, dwa sklepy prowadzą całodzienną sprzedaż mleka, zorganizowano też jego dostawę do domów.

Dwa przykłady z szerokiego wachlarza spraw, którymi zajmują się kobiety-radne.

W marcu bieżącego roku mniej więcej w połowie kadencji rad narodowych — Krajowa Rada Kobiet Polskich zorganizowała w Poznaniu posiedzenie wyjazdowe, poświęcone udziałowi kobiet w pracach rad narodowych oraz współdziałaniu ruchu kobiecego z radami narodowymi.

Większość kobiet radnych należy do aktywnego ruchu kobiecego, współpracuje ściśle z organizacjami kobiecymi. W miastach wiele radnych uczestniczy w zebraniach Ligi Kobiet, zaś radne gromadzkie współdziałają z Kółkami Gospodyń Wiejskich. Pozwala to im lepiej poznać potrzeby swoich środowisk i skutecznie walczyć o ich zaspokojenie.

Radne odżywają liczne spotkania z mieszkańcami wsi,

gromad, miast, pełnią też stałe dyżury w siedzibach komitetów FJN, w Lidze Kobiet. W województwie poznańskim od 6 lat działają zakładowe zespoły radnych, których celem jest jeszcze ściślejsze powiązanie ich z załogami zakładów pracy.

Członkinie rad narodowych otoczone są opieką komitetów FJN oraz rad kobiet. Mówiła o tym Mieczysława Sieradzka z Koszalina:

— Nasza Wojewódzka Rada Kobiet zapewniła przywożenie na sesję i odwożenie do domu radnych ze wsi i małych miasteczek. Ustaliliśmy także społeczne dyżury członkiń KGW czy LK w domu radnej w tym czasie, gdy wyjeżdża ona na sesję, czy na obrady komisji. Oczywiście, dzieje się to w przypadkach, gdy nie ma z kim zostawić małego dziecka, czy też z innych powodów potrzebuje naszej pomocy. Niby są to drobiazgi, ogromnie jednak wpłynęły na aktywność kobiet-radnych.

M. M.

Z redakcyjnej poczty

Ulgi dla rencistów

„Przed kilkoma laty na zebraniu wiejskim zdecydowano podwyższenie u nas funduszu gromadzkiego. Pieniądze były bowiem potrzebne na budowę szkoły i wszyscy we wsi opodatkowali się dobrowolnie. Szkoła już stoi.

Rozumiem, że pieniądze są potrzebne, bo teraz buduje się drogi, zakłada chodniki we wsi, instaluje oświetlenie. Ale ja jestem rencistką i każda złotówka ma dla mnie duże znaczenie. Zwróciłam się do Prezydium GRN z podaniem o ulgę. Odpowiedzieli mi, że ponieważ mam rentę, to tym bardziej powinnam płacić, to, co należy się z mojego niewielkiego gospodarstwa” — pisze Janina C. z powiatu aleksandrowskiego.

Biuro gromadzkie w przypadkach zasługujących na uwzględnienie może udzielać ulg, nawet zwolnień w opłatach na fundusz gromadzki. Musi jednak na to uzyskać zgodę na sesji GRN. Z ulg i zwolnień w opłatach na fundusz gromadzki mogą korzystać rodziny żołnierzy odbywających służbę wojskową, nowi osadnicy oraz właściciele gospodarstw dotkniętych klęskami żywiołowymi i losowymi. Ustawa o funduszu gromadzkiem, wydana w roku 1968, wymienia także inwalidów. Jednak specjalna instrukcja Ministerstwa Finansów z listopada 1965 roku wyjaśnia, że za inwalidę w rozumieniu tej ustawy uważa się również osoby pobierające rentę. Istnieje zatem podstawa prawna do wniesienia podania o ulgę i otrzymania jej. W sumie jednak ulgi i zwolnienia przyznawane przez GRN nie mogą przekraczać 15 procent globalnej wysokości funduszu gromadzkiego.

B.

CZYTELNICY PISZĄ „PRZYJACIÓŁKA” ODPOWIADA

MIEDZY NAMI

PLACZE, GROZI

EWA pisze: „Rozsądz, co powinniśmy zrobić, bo zupełnie straciłam głowę. Z Jurkiem znamy się trzy lata. Traktowałam go wyłącznie jak kolegę. Jestem towarzyska, lubię tańczyć, toteż kiedy zapraszał mnie na zabawy, nie

odmawiałam, chętnie z nim szłam. Wyznał mi niedawno, że mnie kocha. Powiedziałam mu po prostu, że go tylko lubię, nie dałam mu żadnej nadziei. To go nie zraziło. Stał się agresywny, histeryczny. Gdy spotykamy się płacze, mówi, że z nikim innym nie da mi żyć, że popelni samobójstwo, to znów, że nie będzie mieć mi niczego za złe, nawet zdrady gotów jest darować, byle bym za niego wyszła. Odczuwam jedynie litość i trochę boję się, co z tego może wynikać. Jestem spokojna, gdy go nie widzę. Mogę wtedy pracować, wszystko mi się udaje. Gdy tylko on się zjawia, po spotkaniu

jestem zdenerwowana, roztrzęsiona, każda robota leci mi z rąk. Chyba wyjdę za niego prędzej czy później, bo on żyć mi nie da i coraz bardziej mi go żal. Ale ja nigdy nie zmuszę się do miłości, której we mnie nie ma. Co ja mam robić?”

Grozi, że z nikim nie da Ci żyć, a potem mówi, że zgodzi się nawet na zdradę... Czy to konsekwentne? Jurek jest niezrównoważony, ma tendencję do robienia scen, stwarza przykre napięcia. Twoją miękkość, brak zdecydowanej postawy ułatwia mu „histeryzowanie”. W ten właśnie sposób wymusza dla siebie nadzieję.

Niekonsekwentna jesteś i Ty. Piszesz, że nigdy nie zmusisz się do miłości, a jednocześnie stwierdzasz, że chyba wyjdiesz za niego... Nie bardzo zdajesz sobie sprawę z tego, czego chcesz. Czy boisz się, że jeśli nie wyjdiesz za Jurka, czeka Cię samotność? Czy żal Ci go na tyle, że gotowa jesteś wyjść za mąż z litości? Może lubisz istoty słabe, odczuwasz potrzebę opieki i opiekiowania się Jurkiem? A może lekasz się, że zrealizuje on swe groźby i wolisz ulec szantażowi? Czy też właśnie lży Jurka, jego groźby i prośby schlebiasz? Twojej próżności i dzięki temu Twój stosunek do niego zaczyna

stawać się cieplejszy? Dla uporządkowania chaotycznych myśli i odnalezienia „straconej głowy” powinnaś odpowiedzieć sobie jak najszybciej na te i podobne pytania, odszukać motywy swoich niekonsekwencji i wahań. Dopóki się ich nie pozbedziesz, i nie zdasz sobie sprawy z tego, czego chcesz — nie uspokoisz się i on nie da Ci spokoju. Tylko Twoja konsekwentna, zdecydowana postawa upewni Jurka, że nie ma na co liczyć. Za mąż możesz wyjść za niego tylko w tym przypadku, gdybyś po jakimś czasie przekonała się, że Jurek jest jednak Twemu sercu bliższy.

„ZŁE” DZIECKO

„ZMARTWIWONA MATKA” pisze: „Mój najmłodszy syn ma 12 lat. Ze starszymi dziećmi nie mieliśmy kłopotów, ten jest jakby nie z naszej rodziny. A przecież otaczamy go miłością, w domu ma spokój, nigdy żadnych awantur, staramy się wychowywać syna jak najlepiej. Niepokoi nas

jego obojętność, jest złośliwy, dokuczliwy, nie trafiają do niego żadne nasze słowa, nawet lzy, ani nagrody, ani kary. Łamię sobie głowę, jak to się mogło stać, że jest właśnie taki. Czy to wina naszych błędów wychowawczych? A może chodzi o wady dziedziczne, o złe towarzysztwo? Nie wiem. Wiem tylko, że mam złe dziecko, a dla matki nie ma nic straszniejszego. Co robić?”

Droga Czytelniczko! Nie potrafimy odpowiedzieć na Twoje pytania, bo trzeba by dobrze znać wiele faktów z życia syna, aby zorientować się, dlaczego jest „złym” dzie-

kiem. Z pewnością od dawna mieliście z nim kłopoty, z którymi nie umieliście sobie poradzić. W takich przypadkach może pomóc lekarz i psycholog. Nie zawsze bowiem wyłącznie błędy czy niedobre warunki wychowawcze, lub oddziaływanie środowiska powoduje, że dzieci są trudne. Zaburzenia zachowania mogą być spowodowane czasem także zmianami chorobowymi. Między innymi zapalenie opon mózgowych, urazy porodowe, różne wstrząsy mogą wywołać u dziecka zmiany centralnego układu nerwowego, co pociąga za sobą takie wypaczenia, jak oschłość uczuć, zaburzenia charakteru i woli.

Objawów, które powinny skłaniać do zasięgnięcia pomocy specjalistów, jest sporo. Na przykład trwałe, głębokie i niezmiennie lenistwo dziecka. Albo jego skłonność do znęcania się nad zwierzętami, bez śladu wzruszenia na widok bólu. Nie wolno pocieszać się, że „z wiekiem to minie”. W poradni wychowawczo-zawodowej czy poradni zdrowia psychicznego, po zbadaniu pacjenta lekarz ustali czy zachowanie chłopca lub dziewczynki jest wynikiem choroby. Adresy poradni uzyskać można w wydziale zdrowia, wydziale oświaty rady narodowej oraz w szkole czy w ośrodku zdrowia.

W poradni rodzice w każdym przypadku otrzymają dokładne wskazówki dotyczące postępowania z dzieckiem. Gdy zachodzi potrzeba, podejmuje się leczenie farmakologiczne lub stosuje różne ćwiczenia fizyczne łagodzące urazy. Odpowiednie postępowanie i leczenie wpływa na zmianę zachowania się dziecka. Oczywiście, im wcześniej rodzice zwrócą się o pomoc, tym szanse na poprawę są większe.

Radzimy Ci więc, droga Czytelniczko, jak najprędzej zwrócić się po fachową radę i z nadzieją na poprawę stosować się do otrzymanych zaleceń.

PORADY PRAWNE

PODWYŻKA EMERYTURY

STEFAN Ch. pisze: „Przez tałem niedawno w dzienniku, że emeryci, którzy przepracowali w Polsce Ludowej ponad dziesięć lat, otrzymają podwyżkę. Ma ona wynosić 5 procent emerytury; czy tak? Zyskalbym na tym blisko 70

zł miesięcznie, a skoro ma być wyrównanie od 1 stycznia br. dostalbym około 200 zł za styczeń, luty i marzec. Przyda się. Jestem jednak niepokojny, bo nie mam pewności, czy w moich aktach w ZUS są dokumenty na to, że przepracowałem te 10 lat. Na emeryturę przeszedłem w 1957 r. i mam ponad 12 lat pracy po wojnie i 20 przez wojnę, ale za pierwsze trzy powojenne lata zdaje się żadnych zaświadczeń nie złożyłem, bo nie mogłem ich zdobyć. Czy będę musiał teraz jeszcze te dokumenty składać?”

Drogi Czytelniku! Przypominamy krótko zasady podwyżki wprowadzonej rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26 lutego 1971 roku (Dz.U. Nr 4, poz. 40):

1) Pracownikom, którzy wprawdzie przepracowali w PRL ponad 10 lat, lecz mniej niż 21 lat, podwyższa się emeryturę o 5 procent kwoty emerytalnej, a o 50 zł, jeżeli emerytura ustalona została w kwocie najniższej (minimalnej).

2) Pracownikom, którzy wprawdzie przepracowali w PRL ponad 21 lat (i którym

w myśl ustawy emerytalnej z 23.I.1968 r. doliczono do emerytury tzw. wzrost, wynoszący po 1 procent podstawy wymiaru za każdy pełny rok pracy w PRL ponad 20 lat), otrzymują wyrównanie odpowiadające 5-procentowej podwyżce (tak jak w pkt 1), jeżeli wzrost emerytury jest niższy niż ta 5-procentowa podwyżka, przy czym wyrównanie nie może być niższe niż 30 złotych.

A teraz sprawa udowodnienia 10 lat pracy w PRL. Nie musisz wykazać się żadnymi dodatkowymi dokumentami, żeby dowieść dziesięciu lat

pracy w PRL. W rozporządzeniu, które tu omawiamy, przyjęto bowiem prostą zasadę: tym, którym przyznano prawo do emerytury (dawniej nazywanej rentą starczą) od daty przypadającej po 31.XII.1954 r., przyznaje się podwyżkę, uznając, że przepracowali w PRL ponad 10 lat.

Nie trzeba także składać żadnych wniosków. Podwyżkę przyznają bowiem oddziały ZUS z urzędu, za okres od 1.I.1971 r. Przed końcem kwietnia wszyscy uprawnieni powinni już otrzymać wyrównanie.

RÓŻNE

ZA PRACĘ PRZY PRZECENIE

W. S. PRZEMYSŁ: „Słyszałam, że w związku z regulacją cen dokonaną w grudniu 1970 r. wydano zarządzenie, aby wynagradzać pracowników zatrudnionych przy tej akcji (sobota, niedziela, godziny nocne). Czy zarządzenie to obejmowało tylko pracowników przedsiębiorstw, które dokonywały u siebie przeceny czy też i innych pracowników „wypożyczonych” do pomocy?”

Zasady wynagradzania za pracę wykonywaną w związku z regulacją cen są jednolite i dotyczą wszystkich osób uczestniczących w tej akcji, a więc również tych, którzy nie są zatrudnieni w danej jednostce handlowej. Nadmieniamy jednak, że załogi wielu zakładów pracy zadeklarowały swój udział w

tej akcji w czynnie społecznym, zaś uzyskane wynagrodzenie przeznaczają na cele społeczne. Wyjaśnienia te oparliśmy na informacjach uzyskanych w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego.

JAK OBLICZYĆ ZADŁUŻENIE?

STALA CZYTELNICZKA: „W ubiegłym roku nabyliśmy w SOP w Zwierzynku telewizor „Tosca Lux” na raty; po obniżce cen nasz telewizor potaniał o 1300 złotych. Jak obliczyć nasze obecne zadłużenie?”

Zasady obliczania kwot podlegających umorzeniu z tytułu grudniowej obniżki cen artykułów trwałego użytku są jednakowe zarówno w PKO (dawniej ORS) jak i w SOP. Oznacza to, że umorzona będzie taka część należności płatnej ratalnie, jaka wyniknie z pomnożenia sum pozostałych do spłacenia w 1971 r. przez procent dokonanej obniżki. Np.: przy ratach w wysokości 2000 zł płatnych w bieżącym roku i 15-procentowej obniżce cen — podlega umorzeniu z ostatniej raty kwota 300 zł (2000×15 proc.)

WYPADA NIE WYPADA

RYSIK: „Siostra moja choruje, jest w szpitalu. Któregoś dnia wybrałem się do niej w odwiedziny. Potem w domu mama ostro zwróciła mi uwagę, że poszedłem do szpitala w dżinsach i sweterze golfie. Zdaniem mamy powinienem był włożyć świąteczny ciemny garnitur, białą koszulę i krawat. Czy rzeczywiście byłem niewłaściwie ubrany?”

Wizyta u chorego w szpitalu nie wymaga specjalnego stroju. Chodzi tylko o to, aby ubiór, który odwiedzający ma na sobie, był czysty i wyglądał schludnie. Uczeń może śmiało przyjść do szpitala w dżinsach i golfie. Nie popeliń się więc nietaktu. Ale nie powinienes mieć żalu do mamy, że dba o estetyczny wygląd syna.

Analizy bezpłatne, recepty pełnopłatne

W związku z naszą informacją podaną w nr 9/71 „Przyjaciółka” na str. 13 wyjaśniamy:

Zgodnie z Instrukcją nr 766 Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z marca 1966 r. osoby, które są ubezpieczone, mogą korzystać bezpłatnie z badań pomocniczych, na które otrzymały skierowanie ze spółdzielczych przychodni lekarskich. Do badań pomocniczych zalicza się badania analityczne (OB, morfologia, moczu), także zdjęcia rentgenowskie i zabiegi ambulatoryjne oraz fizykoterapeutyczne. Poszczególne wydziały zdrowia mogą jednak w zależności od bazy, jaką dysponują, wprowadzić na swoim terenie ograniczenia w korzystaniu z tych uprawnień.

Natomiast recepty wystawiane przez lekarzy w spółdzielni są zawsze pełnopłatne, także dla osób ubezpieczonych. W niektórych woje-

wództwach przed kilku laty zezwolono eksperymentalnie lekarzom w spółdzielniach na wystawianie recept zniżkowych pacjentom ubezpieczonym. Zrezygnowano jednak z tego eksperymentu przed dwoma laty.

Otrzymałmy od naszych Czytelników listy, w których piszą, że otrzymują w spółdzielniach recepty zniżkowe. Jak nas poinformowano w Departamencie Profilaktyki i Lecznictwa Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej wystawianie recept zniżkowych w spółdzielniach lekarskich jest niezgodne z obowiązującymi obecnie przepisami.

Tak więc analizy wykonane na podstawie skierowania na podstawie skierowania spółdzielczej przychodni są bezpłatne dla osób ubezpieczonych, natomiast recepty są pełnopłatne.

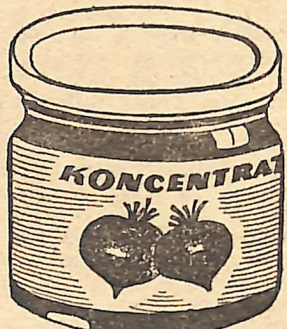
Serdecznie przepraszamy Czytelników za częściowo błędną informację.

nowość! nowość!

Rewelacja Targów Poznańskich 71!

Koncentrat z buraków ćwikłowych

otrzymywany ze świeżego soku z buraków i cebuli, skoncentrowany z dodatkiem soli i kwasu cytrynowego.
Produkt bez dodatku sztucznych środków konserwujących i smakowo-aromatycznych. Trwały po otwarciu opakowania.



JEDNA ŁYŻKA KONCENTRATU ZASTĘPUJE 1/2 KG SWIEŻYCH BURAKÓW!

Wielkie ułatwienie dla gospodyni pragnącej szybko przyrządzić smaczny i esencjonalny barszczyk.

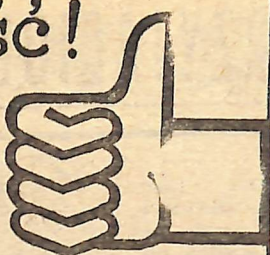
**SPRÓBUJ — A PRZEKONASZ SIĘ!
ŻĄDAJ**

W KAŻDYM SKLEPIE SPOŻYWCZYM!

Cena 7 zł

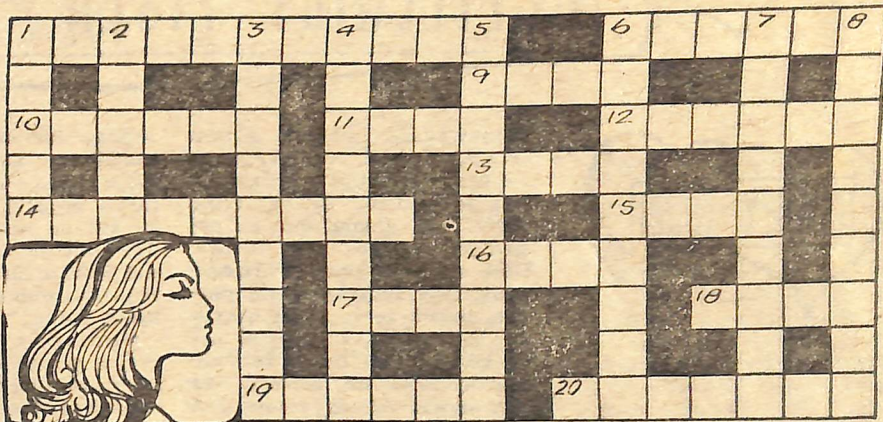
WZGS Rzeszów
Zakład Przetworów Owoc.-Warzywnych
Krosno, ul. Waryńskiego 35

K 81



DZIAŁ ZAGADEK

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) zasobnik gromadzący ładunki elektryczne, 6) sposób rozpoczęcia partii szachowej, 9) podopieczna juhasa, 10) miękkie pan-tofle domowe, 11) uderzenie, 12) figura lub pionek zdobyty w czasie gry, 13) pora roku, 14) przedstawiciel jednego ze stanów społeczeństwa w dawnej Polsce, 15) jednostka miary papieru, 16) pełna uprzęż konia, 17) składnik gazu świetlnego, 18) gra rozgrywana na koniach, 19) znawca piękna, 20) odmiana.

PIONOWO: 1) owoc palmy, 2) kraj w Himalajach, 3) kąpielisko morskie w pow. gryfickim, 4) projektant budowy, 5) zakład obróbki wstępnej roślin włóknistych, 6) tkanina z przędzy czesankowej o skośnym splocie, 7) pieśń gondolierów, 8) przewóz.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem: redakcja „Przyjaciółki” — Warszawa, skr. poczt. 989, dział zagadek. Do rozlosowania: budzik i 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 11/1199 „PRZYJACIOŁKI”

Poziomo — 1) Finlandia, 8) kilim, 10) ta-werna, 11) limit, 12) lamus, 13) ekspres, 15) zarodek, 16) terapia, 18) tornado, 21) filut, 22) fuzja, 23) uroisko, 24) alarm, 25) motorówka.

Pionowo — 1) filozofia, 2) numer, 3) antidotum, 4) dyrektywa, 5) Atos, 6) gwar, 7) prostokąt, 8) kaloryfer, 9) maskarada, 14) Pan, 17) pozew, 19) Rysy, 20) atom.

NAZWISKA NAGRODZONYCH:

I nagroda — budzik — Leokadia Zgli-nicka z p-ty Piotrków Tryb.;
nagrody książkowe:

1) Stefania Monsig ze Szczecina; 2) Te-resa Iwanowska z p-ty Września; 3) Kata-rzyna Gaber z Gorlic; 4) Maria Kotlarska z Krasnegostawu; 5) Teresa Duch z Wol-bromia; 6) Czesław Grochowski z Augu-stowa; 7) Witold Nowacki z Elku; 8) Ce-lina Robak z Błonia k/Warszawy; 9) Wie-sława Wolsztyński z p-ty Rydzyna; 10) Amalia Holyńska z Trzebiezowa.

OGŁOSZENIA DROBNE

APARATY fotograficzne naprawia — od-syła pocztą Pracownia Optyczna, Wyszo-mirski, Warszawa, Marchlewskiego 43, 64

DO OCZEK elektromaszynki, igły super-nowoczesne poleca Mechanika Precy-zyjna Tęskny, Katowice, 27 Stycznia 14.

NAJMILSZYM UPOMINKIEM na DZIEŃ MATKI lub z każdej innej okazji — pocztówka dźwiękowa z ulubioną pio-senką i nadesłaną treścią życzeń.

Pocztówkę z żadaną piosenką (podać kilka zastępczych) nagrywa na listow-ne zamówienie.

PRACOWNIA KART DŹWIĘKOWYCH WARSZAWA 22, skrytka 95. Należność odbiera listonosz przy doręczeniu. 85

NOWOCZESNA metoda wyszczuplająca! Komplet specjalnych ćwiczeń wysyła za pobraniem Ognisko TKKF, Cieplice Zdrój Skr. poczt. 54. K-33-0

PASY przepuklinowe — lecznicze — „zo-ładkowe” — pooperacyjne, wysyła orto-peda Zieliński, Kraków, Stuadom 11.

PSZCZELE matki saharyjski odstąpię, Szczepański, Swieradów, Bieruta 19. 40-0

SRUTOWNIKI kamieniowe, gwarantowa-ne wysyła Mechanika Rolnicza, Radzi-szewo Szczecińskie. Wysyłamy foto-oferty. 66

KATALOG GWARANCJĄ POMYŚLNYCH ZAKUPÓW

DOM SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ W ŁODZI podaje uprzejmie do wiadomości PT Klientów że nowy **KATALOG** na sezon wiosenno-letni 1971 r. znajduje się bezpłatnie do wglądu we wszystkich **URZĘDACH POCZTOWYCH** w kraju.

W **KATALOGU** znajduje się szeroki asortyment wysokogatunkowych to-warów przemysłowych, jak: tekstylia, galanteria włókiennicza i skórza-na, konfekcja, dziewiarstwo, obuwie, gospodarstwo domowe i artykuły różne. DSW prowadzi również sprzedaż **ATRAKCYJNYCH, MODNYCH TKANIN WELNIANYCH I JEDWABNYCH SUKIENKOWYCH.**

Wyboru **TKANIN** dokonuje się na podstawie **KOLEKCYI PRÓBEK** wysyła-nych na życzenie Klienta bezpłatnie.

OBEJRZYJ — WYBIERZ — ZAMÓW

Dostawa towarów do domu — zapłata przy odbiorze

DOM SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ ŁÓDŹ 1
skrytka pocztowa 430 Dział P/II

Przeczytaj — wytnij — wypełnij — wyślij!

„DOM KSIĄŻKI” CZYTELNIKOM PRZYJACIOŁKI

**Księgarnia „DOMU KSIĄŻKI”
CZĘSTOCHOWA**

Al. N. M. P. 8

Zamówienie Nr 1/71

Zamawiam(y) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

GOSPODARSTWO DOMOWE

- egz. Gołębowski W. — **CHEMIA W RONDLU** (przystępne informacje o przygotowaniu potraw) 13.—
- egz. Grzegory J. — **OGRÓD PRZY DOMU** (uprawa warzyw i kwiatów) 35.—
- egz. **PORADNIK GOSPODYNI** (prowadzenie domu, żywienie, zdrowie i wychowanie w rodzinie) 100.—
- egz. **PORADNIK PSZCZELARSKI** (praca zbiorowa) 50.—
- egz. Seneta W. — **KAKTUSY** (pielęgnowanie i kolekcjonowanie) 60.—
- egz. Wizner K. — **RÓZE W OGRÓDKU** 25.—

LITERATURA PIĘKNA

- egz. Aleksandrak S. i Wadecki M. — **PRZEZ STULECIA** (opowiadania z historii Polski) 50.—
- egz. Fornalska M. — **PAMIĘTNIK MATKI** 40.—
- egz. Gojawczyńska P. — **RAJSKA JABŁOŃ** 20.—
- egz. Kraszewski J. I. — **KRÓL CHŁOPÓW** 50.—
- egz. Rudnicki A. — **NIEKOCHANA** 40.—
- egz. Porazińska J. — **I W STO KONI NIE DOGÓNI** (dla młodzieży) 24.—

SŁOWNIKI

- egz. Kopaliński Wl. — **SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH** 70.—
- egz. **MAŁY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO** 180.—
- egz. Szober St. — **SŁOWNIK POPRAWNEJ POLSZCZYZNY** 100.—

Przesyłkę zobowiązuję (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu. Imię i nazwisko oraz dokładny adres zamawiającego.

(podpis)

Redaguje Zespół. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” War-szawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-03-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 29-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-58-66.

Oddział w Krakowie, ul. Skarbowska 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie, ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu, ul. Komandorska 5. Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. centrala 28-24-11, wew. 32 lub 89.

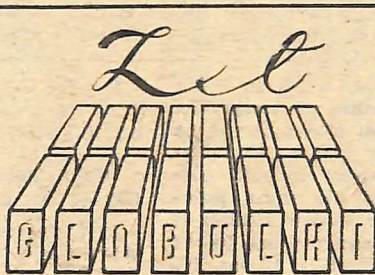
Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł. Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udzielają Centrala Kolpor-tażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Towarowa 28 oraz wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, War-szawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024, tel. 20-46-88.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Zam. 1472. U-36



**ZAPOBIEGAJA
NIEPOŻĄDANEJ CIĄŻY**
Do nabycia
we wszystkich aptekach,
drogeriach, kioskach „RUCHU”
Cena 7 zł, na receptę zł 2,10.

**MURARZY — TYNKARZY — CIEŚLI — MONTAŻYSTÓW
KONSTRUKCJI ŻELBETOWEJ — POSADZKARZY — STOLARZY —
BLACHARZY**

- OPERATORÓW** koparki KSH-45 „Mazowsze”
- „ koparki KS-251 z II kat. prawa jazdy
- „ żurawia samojezdnego „Lech ŻK-101”
- „ żurawia samojezdnego P-42
- „ żurawia samochodowego „Star-3”
- „ sprzętarki WD-50
- „ agregatu prądowłórczego
- KIEROWCÓW** z II kat. prawa jazdy
- SPAWACZY** autogeniczno-elektrycznych
- MECHANIKI** silników wysokoprężnych
- ELEKTRYKÓW** z III gr. SEP

ZATRUDNI NATYCHMIAST

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa w Żorach, ul. Wodzi-sławska 5, pow. Rybnik, woj. katowickie.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie z dnia 15 marca 1958 r.

Płace w akordzie prostym i zryczałtowanym.

Po przepracowaniu 6 miesięcy przedsiębiorstwo wypłaca 10 % do-datek Rybnickiego Okręgu Węglowego do płacy zasadniczej.

Zakwaterowanie bezpłatne w hotelach robotniczych.

Istnieje możliwość otrzymania mieszkania rodzinnego przez Spółdziel-nię Mieszkaniową.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac pod w/wymienionym adresem, tel. 246 lub 247, godz. 7—15. K-38-0

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

w Katowicach, ul. Powstańców 5

ZATRUDNI

na powierzchni Kopalni Węgla Kamiennego woj. katowickiego: **MURARZY, TYNKARZY** do robót wykonywanych systemem ręcznym i mecha-nicznym, **CIEŚLI, BETONIARZY, MONTERÓW** wod.-kan. i centralnego ogrze-zania oraz każdą ilość **PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych** w wieku od 18 lat.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia Katowice, ul. Powstańców 5 — pokój nr 17.



AZUROWA CHUSTKA

Na wykonanie potrzeba około 150 g wełny lub anilany. Chusteczkę wykonujemy na szydelku, według formy wykrojonej z papieru. Na wykroju (rys. po lewej — dolny) jedna kratka = 10 cm².

Na schemacie (rys. po lewej — górny) ściegu jedna kropka oznacza oczko łańcuszka (ocz. łań.), krzyżyk — oczko ścisłe (ocz. s.), kreska przekreślona — słupek podwójnie nawijany (st. p. n.). Skrót p. rz. oznacza poprzedni rząd.

Szerokość chusteczki wynosi 105 cm, długość 42 cm. Rozpoczynamy od wykonania łańcuszka o długości 105 cm. Ścieg ażurowy wykonujemy również łańcuszkiem — 9 ocz. łań., 1 ocz. s. — w 7 oczko p. rz. Powtarzać do końca rzędu. Na zakończenie wykonać 5 ocz. łań. i 1 st. p. n. w ostatnie oczko p. rz. Odwrócić robotę i powtarzać ścieg łącząc łańcuszek oczkiem ścisłym z środkowym oczkiem pętli p. rz. Jeśli chusteczka będzie zwężała się wolniej niż wykroj, po kilku rzędach skrącamy łańcuszki o jedno oczko (zamiast 9, wykonać 8, potem 7 oczek). Po wykonaniu obdzierać naokoło 2 rzędami oczek ścisłych. Wykonać pompon i przyszyć na końcu.



*Czytelniczkom
"Przyjaciółki"
Karel Gott*

POPULARNY CZECHOSŁOWACKI PIOSENKARZ I AKTOR FILMOWY KAREL GOTT przebywał w Polsce na tournée artystycznym, występując w Warszawie, Katowicach i Opolu. W 1959 roku Karel wygrał w Pradze konkurs „Szukamy młodych talentów”. W 1965 roku założył własny zespół, z którym występował na wielu festiwalach. Wykonawca popularnej „Delilah” (czyt. Dilajla) wylansował niejeden przebój, bo jego nagrania rozchodzą się w setkach tysięcy. Dwukrotnie otrzymał „Złote płyty”.

Mały Oliver z domu sierot, to Oliver Twist znany czytelnikom książek Dickensa. Powieściowe losy Twista posłużyły filmowcom jako materiał dla wielkiego muzycznego widowiska zrealizowanego w kolorze, na szerokim ekranie, z udziałem aż 500 aktorów, z wielkim rozmachem i fantazją. Reżyserem filmu jest Carol Reed, twórca wyświetlanej u nas niedawno „Isadora”. Realizacja „Olivera” trwała 2 lata, film ukazał się w roku 1968 i do dziś przynosi sukcesy kasowe brytyjskiej kinematografii. Jego powodzenie zachęciło Anglików do nakręcenia widowisk muzycznych według innych powieści Dickensa: „Opowieść wigilijna” i „Dawid Copperfield”. Jednakże żadna z tych ekranizacji nie odniosła takiego sukcesu jak „Oliver”.

Mały Oliver (fot. 1 — Mark Lester) był pensjonariuszem zakładu wychowawczego dla sierot. Za karę sprzedano go właścicielowi zakładu pogrzebowego, panu Sowerberry'emu. Nie było mu tam z początku źle, ale po pewnym czasie szykany zawistnego pomocnika Sowerberry'ego zmusiły Olivera do ucieczki.

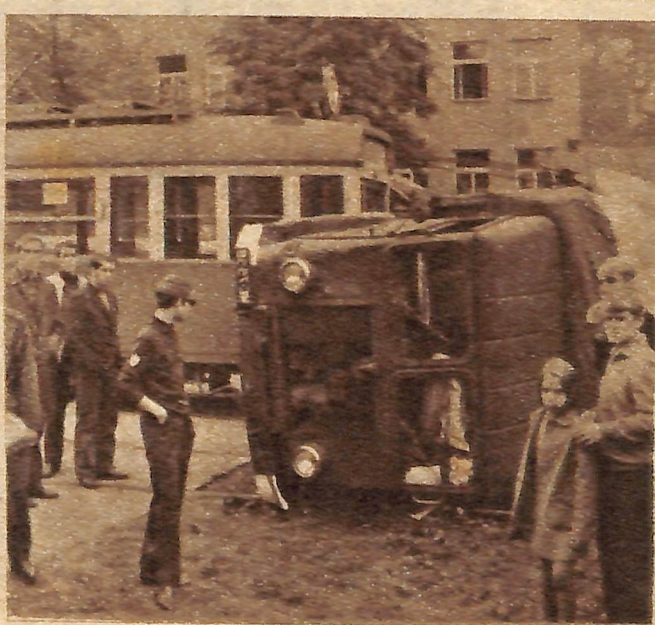
Chłopiec jedzie do Londynu i zaczyna nowy, niefortunny okres życia. Trafia do złodziejskiej szkółki mistrza Fagina (fot. 2 — Ron Moody). W czasie pierwszej wyprawy zostaje aresztowany pod zarzutem kradzieży. Był to zarzut niesłuszny, bo przestępstwa dokonał jego kolega „Spryciarz”. Okradziony, pan Brownlow wierzy w niewinność Olivera. Postanawia ratować go przed więzieniem i zająć się wychowaniem chłopca.

W złodziejskiej szkółce Fagina zapanował popłoch. Kryminalista Bill Sikes i „mistrz” Fagin obawiają się, że Oliver może zdradzić policji ich kryjówkę. Postanawiają więc porwać chłopca. Porywaczką ma być Nancy, kochanka Billa, której Oliver ufa; na pewno pójdzie z nią i pozwoli wciągnąć się w śmiertelną zasadzkę. Nancy nie orientuje się w zbrodniczych zamiarach Billa i Fagina, choć pomysł spotkania się z Oliverem wydaje się jej podejrzany (fot. 3 Nancy — Shani Wallis, Bill — Oliver Reed, Fagin — Ron Moody). Gdy Nancy orientuje się jaki los gotują chłopcu dwaj zbrodniarze, będzie już za późno. Oliver znajdzie się w rękach Billa. Chłopiec, jak pamiętamy z powieści Dickensa, nie zginie, ale przeżyje wiele dramatycznych przygód.

Film otrzymał kilka nagród: za reżyserię, oprawę plastyczną, dźwięk i za kreację aktorską Rona Moody w roli Fagina. **B. CIECIERSKA**



R
DWA



na SPORTOWO

Dzisiaj proponujemy Wam, Drogie Czytelniczki, ubiory typowo sportowe: proste, lekko rozszerzane do dołu sukienki oraz trzyczęściowy komplet - spódnica, spodnie, i bolerko. Można je uszyć z płótna, elany lub zerówki. Sukienki pod szyją wykończone są gładko, klasycznym kołnierzykiem sportowym oraz kołnierzykiem umieszczonym na lekko owalnym wycięciu. Talia dopasowana, podkreślona paskiem lub wszyta w pasek. Spodnie, spódnica i bolerko są wszyte w karczek.

Podstawowym elementem dekoracyjnym wspólnym dla wszystkich prezentowanych ubiorów jest efektowne stębnowanie.

JADWIGA

